Cena numeru 3 zł. PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS CHŁOPSKI

ROK II (V) ŁÓDŹ, CZWARTEK 18 SIERPNIA 1949 ROKU Nr 224 (1148)

W oparciu o jedność klasy robotniczej Światowa Federacja Związków Zawodowych realizuje międzynarodowy program pokoju

przeciwko podżegaczom wojennym i rozłamowcom ruchu zawodowego

Z przemówienia przewodniczącego Centralnej Rady Związków Zawodowych — tow. Aleksandra Zawadzkiego, wygłoszonego na plenarnym posiedzeniu CRZZ w Warszawie

Tow. A. ZAWADZKI przewodniczący CRZZ

„II Światowy Kongres Związków Zawodowych w Mediolanie przejdzie do historii, jako Kongres ważnych rozstrzygnięć, dotyczących międzynarodowego ruchu zawodowego: walki o pokój, o utrzymanie i dalszy rozwój ŚFZZ, o poprawę ekonomicznych i socjalnych warunków bytu mas pracujących, o wolność narodów kolonialnych i zależnych, oraz o prawa związków zawodowych i o zniesienie dyskryminacji mas pracujących w każdej postaci rasowej, narodowej, religijnej, czy politycznej" — stwierdził na wstępie swego przemówienia tow. Aleksander Zawadzki.

Ocena 4-letniej działalności ŚFZZ dokonana na Kongresie wykazuje, że zgodnie z uchwałami Konferencji Londyńskiej i Paryskiego Kongresu — ŚFZZ organizowała i jednoczyła związki zawodowe całego świata, bez względu na rasowe, narodowe, religijne i polityczne różnice ich członków. Przywódcy angielskich i amerykańskich TUC i CIO hamowali tę działalność ŚFZZ i wiele organizacji związkowych mogła stać się członkami Federacji dopiero po ich wystąpieniu z ŚFZZ, Dotyczy to między innymi central związkowych Niemiec, Japonii, Vietnamu, Korei, Mongolskiej Republiki Ludowej, Filipin, Tunisu itd.

ŚFZZ—w awangardzie walki o poprawę bytu mas pracujących

ŚFZZ walczyła zdecydowanie przeciw niebezpieczeństwu wojny, stojąc na stanowisku, iż współpraca wszystkich narodów w kierunku utrwalenia pokoju jest możliwa i konieczna.

ŚFZZ walczyła również o sprawę bytu mas pracujących i reprezentowała ich interesy w ONZ i w Międzynarodowym Biurze Pracy, pomimo przeszkód, stawianych przez prawicowych przywódców TUC i CIO.

ŚFZZ prowadziła nieugiętą walkę z reżimem Franco i z rządami monarcho-faszystów w Grecji, podnosząc wszędzie i zawsze głos protestu przeciwko faszystowskim metodom ucisku i niewoli.

ŚFZZ walczyła i walczy przeciw wszelkim próbom rozbijania jedności związków zawodowych.

Kongres Mediolański potępił rozłamową robotę przywódców TUC i CIO, jaką prowadzili oni od r. 1947. Kongres stwierdził, że na przekór usiłowaniom imperialistów i ich agentów w ruchu robotniczym, **ŚFZZ jest dziś silniejsza i bardziej zwarta, niż kiedykolwiek przedtem.**

Federacja liczy 71 milionów 786 tysięcy członków z 47 krajów, wobec 65 milionów członków z roku 1945.

Uchwała Kongresu, zatwierdzająca sprawozdanie generalnego sekretarza, Louis Saillant, jest rozstrzygnięciem wielkiego, historycznego sporu między światowym klasowym ruchem zawodowym a reformistycznymi kontynuatorami polityki wysługiwania się imperialistom.

Aprobując sprawozdanie Kongres wypowiedział się za Światową Federacją i przeciw rozłamowcom, tj. za pokojem i przeciw podżegaczom wojennym — za jednością klasy robotniczej i przeciw rozbijaczom ruchu zawodowego — za proletariackim internacjonalizmem i przeciw nacjonalistycznemu szowinizmowi, oraz dyskryminacji rasowej, czy narodowej — za walką o prawę bytu mas pracujących i przeciw zdradzaniu tej walki.

Dwie podstawowe sprawy II Kongresu Zw. Zaw. w Mediolanie

Po przedstawieniu dokonanej na Kongresie w Mediolanie oceny 4-letniej działalności ŚFZZ, tow. Zawadzki przeszedł do omówienia bieżących zagadnień, nad którymi obradował Kongres.

Na czoło obrad wysunęły się dwie podstawowe sprawy: walka o utrzymanie pokoju i o demokratyczne prawa narodów, oraz walka o dalsze wzmocnienie jedności szeregów Federacji. W okresie powstania ŚFZZ narody całego świata — pełne były nadziei, że po rozgromieniu faszyzmu ludzkość wejdzie wreszcie w okres trwałego pokoju. Jednakże monopolistyczna koła Stanów Zjednoczonych ani myślą dotrzymać swych obietnic i tuż po zakończeniu wojny rozpoczęły przygotowania do nowej pożogi, pragnąc rozciągnąć swe panowanie na cały świat. Polityka ta widoczna jest w planie Marshalla, w Unii Zachodniej i w pakcie atlantyckim.

Potęga obozu pokoju ze Zw. Radzieckim na czele

Rząd ZSRR niejednokrotnie demonstrował gotowość rozszerzenia współpracy ze wszystkimi narodami. Wbrew temu stanowisku ZSRR inspiratorzy agresji imperialistycznej prowadzą nadal zimną wojnę, rzucając kalumnię na Związek Radziecki.

Pragną oni w ten sposób usprawiedliwić swą politykę nienawiści do ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Imperialiści przeceniają jednak swe siły i nie doceniają potęgi demokratycznego obozu obrońców pokoju. Narody nie chcą wojny. W obozie pokoju znajdują się najpotężniejsze międzynarodowe organizacje, jak ŚFZZ, Międzynarodowa Demokratyczna Federacja Kobiet, Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej, Międzynarodowy Związek Studentów i liczne organizacje uczonych, pisarzy itp.

W obozie pokoju znajduje się potężny Związek Radziecki, kraje demokracji ludowej i Chiny Ludowe, walczące z bronią w ręku o wolność i narodową niezależność.

Również i w walce o pokój ŚFZZ zmuszona była stale pokonywać przeszkody ze strony prawicowych przywódców angielskich i amerykańskich związków zawodowych, którzy wykonywali rozkazy swych mocodawców, rozumiejących dobrze, że jedność klasy robotniczej jest największą przeszkodą w urzeczywistnieniu planów wojennych.

(Dokończenie przemówienia tow. Aleksandra Zawadzkiego podamy w numerze jutrzejszym).

Paniczna ewakuacja Kantonu!

Chińska Armia Ludowa zbliża się do miasta!

HONGKONG, (PAP). — Agencja Reutera donosi, że chińskie wojska ludowe wkroczyły do prowincji Kwantung i znajdują się około 220 km od tymczasowej stolicy rządu kuomintangowskiego — Kantonu.

Bardziej na wschód oddziały wojsk ludowych znajdują się na przedmieściach miasta Fuczou — stolicy prowincji Fukien.

Wojska kuomintangowskie opuszczają w popłochu miasto.

* * *

LONDYN, (PAP). — Agencja Reutera donosi, że w związku ze zbliżaniem się oddziałów Chińskiej Armii Ludowej do obecnej stolicy rządu kuomintangowskiego Kantonu, przyspieszono ewakuację instytucji kuomintangowskich z tego miasta na wyspę Formozę. Korespondent agencji Reutera stwierdza, że we wtorek nie mógł już uzyskać połączenia telefonicznego z Ministerstwem Informacji Kuomintangu w Kantonie.

Jednocześnie wiele placówek handlowych Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych w Kantonie zamyka swe biura i przenosi się na Formozę, albo do Honkongu.

Pablo Neruda o „Starym" i „Nowym Świecie"

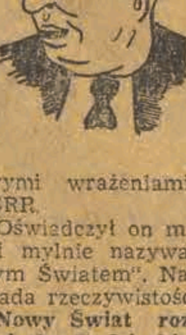

Praga (PAP). Przebywający obecnie w Czechosłowacji wybitny poeta i działacz społeczny Chile — **Pablo Neruda** - złożył na konferencji prasowej oświadczenie, w którym podzielił się swymi wrażeniami z pobytu w ZSRR.

Oświadczył on m. in., że wiele ludzi mylnie nazywa Amerykę „Nowym Światem". Nazwa ta nie odpowiada rzeczywistości.

Nowy Świat rozpoczyna się w Związku Radzieckim, ogarnia on również kraje demokracji ludowej.

Ameryka — to stary świat, świat ujarzmiania człowieka pracującego, świat podżegaczy wojennych, świat ucisku narodowego.

Finlandia w obliczu strajków

Sztokholm (PAP). W związku ze wzrostem kosztów utrzymania w Finlandii, pracownicy całego szeregu gałęzi przemysłu zapowiedzieli rozpoczęcie strajku w dniu 18 bm. jeśli do tego czasu ich żądanie podwyżki płac nie zostanie uwzględnione.

Decyzję tego rodzaju powzięli pracownicy przemysłu spożywczego, gumowego, skórzanego, obuwianego, włókienniczego, pracownicy portowi, szoferzy, mechanicy garażowi, oraz obsługa stacji benzynowej.

Minister bez teki Variobeb oświadczył, iż rząd kategorycznie odrzuca wszelkie żądania podwyżki płac.

Pozdrowienia Centralnej Rady Zw. Zaw. dla młodzieży demokratycznej świata

Warszawa (PAP). Centralna Rada Związków Zawodowych przesłała do Budapesztu depeszę następującej treści:

„W imieniu polskiej klasy robotniczej, zrzeszonej w związkach zawodowych, przesyłamy gorące pozdrowienia młodzieży świata, manifestującej na Festiwalu Młodzieży Demokratycznej w Budapeszcie swą jedność, siłę i niezłomną wolę walki o pokój, demokrację i swe słuszne prawa.

Młodzież całego świata ma te same cele i pragnienia. Młodzież krajów kapitalistycznych i kolonialnych walczy o prawo do pracy, nauki i awansu społecznego — prawa, które stały się już rzeczywistością w ZSRR i krajach demokracji ludowych.

Bohaterska młodzież Chin, Indonezji, Malajów, Vietnamu kroczy w pierwszych szeregach bojowników o wyzwolenie narodowe i społeczne swych krajów.

Zjednoczony front młodzieży wszystkich krajów świata jest potężnym czynnikiem we wspólnej walce sił demokratycznych o zachowanie pokoju, o wolność, postęp i lepsze jutro.

Pozdrawiamy gorąco młodzież całego świata, skupioną wokół Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Centralna Rada Zw. Zaw. w Polsce
Przewodniczący — Zawadzki".

Szwedzki Komitet Obrony Pokoju

Sztokholm (PAP). W wykonaniu uchwały Paryskiego Kongresu Pokoju, powołany został w Szwecji do życia **Szwedzki Komitet Obrony Pokoju.** Komitet stawia sobie za cel prace nad pogłębieniem porozumienia międzynarodowego i zwalczaniem zbrodniczej kampanii podżegaczy wojennych.

„Prawa ręka" imperialistów w Jugosławii

Mimo terroru i oszustw wyborczych partia komunistyczna w Zachodnich Niemczech odniosła duże sukcesy

Oświadczenie Maxa Reimanna

Frankfurt (PAP). Przywódca Niemieckiej Partii Komunistycznej w Niemczech Zachodnich, Max Reimann, udzielił korespondentowi PAP wywiadu, w którym **podał ocenę wyników wyborów przeprowadzonych w Niemczech Zachodnich.**

Max Reimann zaznaczył, że KPD (Komunistyczna Partia Niemiec), **mimo prowokacji, aktów terroru i przeszkód, jakie czyniły władze poszczególnych krajów oraz władze lokalne — w porozumieniu z okupantami, nie tylko nie zachwiała się, lecz w porównaniu z zeszłorocznymi wyborami do gmin — zwiększyła ona w 30 miastach przemysłowych swój stan posiadania o 35 proc.**

Całą kampanię wyborczą — powiedział Max Reimann, — wykorzystaliśmy **dla propagowania idei frontu narodowego i nie ulega wątpliwości, że udało nam się wszczepić te idee w społeczeństwo niemieckie.**

Milion czterysta tysięcy głosów, jakie otrzymała KPD, mają większą wagę, niż to się daje wyrazić w procentach. Głosy te stanowią świadomy trzon, który w przyszłym rozwoju frontu narodowego odegra rolę decydującą.

KPD otrzymała tak poważną ilość głosów, choć nie schlebiała wyborcom i rzuciła takie hasła, które odpowiadają istotnym interesom narodu niemieckiego, bez względu na to, czy hasła te są popularne czy nie popularne. „Mam tu na myśli — powiedział Reimann — **sprawę granicy na Odrze i Nysie. KPD zajęła w sprawie tej stanowisko jasne, nie budzące żadnych wątpliwości. Tak samo jasno i niedwuznacznie skrystalizowaliśmy nasze stanowisko w sprawie urządzenia i zaaklimatyzowania przesiedleńców. Należy podkreślić, że problemy te, a w szczególności sprawa granicy nad Odrą i Nysą — zostały po raz pierwszy przedstawione i wyjaśnione ludności Niemiec Zachodnich na wiecach wyborczych Komunistycznej Partii Niemiec.** Mimo pozytywnego ustosunkowania się do granicy nad Odrą i Nysą, **KPD zachowała pozycję czwartej partii w Niemczech Zachodnich — z punktu widzenia ilości zdobytych głosów.**

Na masowych zebraniach — zaznacza Reimann — przemawiałem na temat **stosunku Niemiec do Polski, Czechosłowacji i innych krajów Europy Wschodniej. Spotkałem się z aplauzem. Dowodzi to, że ludzie zaczynają pojmować, że w interesie pokoju i ożywienia stosunków handlowych — powinno nastąpić porozumienie Niemiec z Polską i Czechosłowacją.**

Zrozumienie dla tych spraw spotyka się **nie tylko wśród robotników, lecz również pewna część mieszczaństwa i intelektualistów zaczyna uświadamiać sobie, iż plan Marshalla oznacza katastrofę dla narodu niemieckiego.**

Powyższe okoliczności świadczą o tym, że **również w Niemczech Zachodnich kształtują się nowe pojęcia w sprawie stosunku Niemiec do Polski i Czechosłowacji".**

Na pytanie, dotyczące składu przyszłego rządu, Reimann odpowiedział, że podział tek zostanie przeprowadzony po linii życzeń Amerykanów. Wydaje się rzeczą pewną, że CDU utworzy gabinet koalicyjny. Czy SPD wejdzie w skład marionetkowego rządu, czy też powierzy się jej rolę pozornej opozycji, o tym zadecydują Amerykanie.

Wzrost bezrobocia w Anglii

Londyn (PAP). W Londynie ogłoszono dane statystyczne, z których wynika, że w ostatnim czasie wzrosło bezrobocie w przemyśle mechaniczno - inżynieryjnym.

Liczba bezrobotnych zwiększyła się w ciągu jednego miesiąca o 12 tysięcy osób.

Wzrosło również bezrobocie w przemyśle włókienniczym.

Kryzys w przemyśle belgijskim

Bruksela (PAP). Prasa belgijska donosi o dalszym pogłębianiu się kryzysu w ciężkim przemyśle. W ciągu ostatnich kilku tygodni zgaszono z braku zamówień w belgijskich stalowniach, hutach i cynkowniach, 13 wielkich pieców (na 35 istniejących), zwolniono z pracy ponad 3 tysiące robotników, oraz ograniczono tydzień roboczy do 5 i 4 dni. Jednocześnie dyrekcje przedsiębiorstw obniżyły płace o ponad 10 proc., zmuszając robotników do wyrażenia zgody na tę redukcję płac pod groźbą utraty pracy.

Szkoła w ZSRR i krajach demokracji ludowej tworzy nowego człowieka służącego ludowi i interesom klasy robotniczej

Z obrad Międzynarodowej Federacji Związków Nauczycielskich w Warszawie

Warszawa (PAP). Podajemy poniżej dalsze wypowiedzi uczestników dyskusji przedpołudniowej w III (15. 8. 49 r.) dniu konferencji Międzynarodowej Federacji Związków Nauczycielskich.

Dyskusję nad dotychczasowymi referatami podsumował sekretarz generalny Federacji Związków Nauczycielskich **Delanoue.**

Sekretarz stwierdził, że z dyskusji można było wyciągnąć zupełnie wyraźne wnioski.

Delegaci krajów kapitalistycznych i kolonialnych stwierdzają, że nauczycielstwo tych krajów znajduje się pod presją czynników reakcyjnych, działających pod wpływem monopolistów amerykańskich.

Presja ta jest wszechstronna, obejmuje ona zarówno stronę materialnego bytu nauczycieli, jak też ograniczenie wolności, dyskryminację rasową, oraz izolowanie nauczycielstwa od szerokich mas społeczeństwa, a zwłaszcza od klasy robotniczej.

Delegaci krajów demokracji ludowej — przeciwnie — przynieśli na nasz Kongres realny materiał, świadczący o ich czynnym udziale w realizacji nowych form gospodarczych i społecznych, w tworzeniu nowego Państwa, służącego ludowi i interesom klasy robotniczej.

W tych państwach organizuje się szkoły dla wszystkich dzieci. Szkoły są przesiąknięte duchem demokracji i braterstwa ludów. Dają one dostęp do najnowocześniejszych zdobyczy wiedzy, tworzą nowego człowieka, świadomego swoich obowiązków i dążeń.

W krajach kapitalistycznych nauczyciele walczą o byt i o powszechność nauczania, prowadzą walkę o pokój. Jednak w tych warunkach, w jakich się znajdują, nie mogą oni prowadzić swej walki masowo, z pełnym nasileniem, gdyż izolowani od mas robotniczych, od ruchu międzynarodowego, nie mogą się włączyć całkowicie do ogólnego nurtu bojowników o postęp. Trzeba zmienić mentalność części nauczycielstwa, by stanęli na wysokości zadania.

Mówca stwierdza, że wysunięte przez delegację radziecką propozycje należy przyjąć.

Trzeba opracować program obrony warunków bytowania pracowników oświatowych i metody wywalczenia swobody ich działalności społecznej.

Trzeba poznać wyniki ich działalności w krajach kapitalistycznych, a przede wszystkim trzeba poznać osiągnięcia akcji działaczy oświatowych, uzyskane w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej. Delanoue wyraża duże zadowolenie, że członkowie autonomicznej federacji francuskiej w znacznej części podzielają stanowisko, zajęte przez Międzynarodową Federację Związków Nauczycielskich.

Z kolei zabierali głos: delegaci koreańscy **Coj-Cho-Min** oraz **Kin-Ir-Sen**, przedstawicielka Belgii **p. Thonnart**, dalej **Bora Drenovatz** (Jugosławia), **prof. Manteuffel** (Polska), **Pierre Brasoulle** (Francja i **George Whaller** (St. Zjednoczone).

* * *

Po przerwie obiadowej przewodnictwo obrad objął przedstawiciel Senegalu **Mody Diaque.**

W dalszym ciągu toczyła się dyskusja nad referatem delegata chińskiego. Nauczycielstwo we współpracy z klasą robotniczą w walce o pokój i demokrację".

Po zakończeniu dyskusji nad tym referatem — delegat Czechosłowacji **Oldrich Stelclain** wygłosił referat „Wychowanie dzieci w duchu demokracji".

Na tym zakończono obrady w dn. 15. 8. br.

Pożegnalne występy w Polsce znakomitego baletu radzieckiego

Warszawa (PAP). Znakomity zespół baletowy Państwowego Teatru Wielkiego ZSRR, po trzytygodniowym tournee po całej Polsce, uwieńczonym olbrzymim sukcesem artystycznym, przybył we wtorek do Warszawy na dwa pożegnalne występy: na kortach „Legii" i w Państwowym Teatrze Polskim.

Kosmopolici made in USA

GEN. BRADLEY: — My nie znamy żadnych narodowości, my znamy tylko mięso armatnie!

Imperializm - wróg cywilizacji i postępu

Pół miliarda dzieci w krajach kapitalistycznych i kolonialnych — pozbawione dobrodziejstw nauki

Przemówienie delegatki radzieckiej na Kongres Departamentu Nauczycielskiego ŚFZZ w Warszawie tow. Nadziei Parfionowej

Przemawiająca na konferencji Departamentu Nauczycielskiego Światowej Federacji Zw. Zaw. — przedstawicielka radzieckich związków zawodowych, Nadzieja Parfionowa, przekazuje Konferencji serdeczne pozdrowienia od pracowników oświaty ZSRR oraz wyraża głęboką wdzięczność kolegom polskim za braterskie przyjęcie okazane delegacji w Polsce.

Przechodząc do spraw Konferencji, delegatka podkreśla, że Federacja w okresie sprawozdawczym ma znaczne osiągnięcia. Okazuje ona duże poparcie pracownikom oświaty w walce o ich prawa i polepszenie położenia materialnego, zajmowała się zagadnieniami demokratyzacji szkoły, a w szczególności treścią podręczników niemieckich oraz reformą szkolnictwa we Francji. Federacja niejednokrotnie podnosiła swój głos protestu przeciwko prześladowaniu demokratów w Hiszpanii i Grecji, nauczycieli i działaczy związkowych w Stanach Zjednoczonych i krajach Ameryki Łacińskiej. Federacja wyrażała solidarność z masami pracującymi krajów kolonialnych, które prowadzą uporczywą walkę o wolność i niezależność narodową.

Krajowe związki zawodowe nauczycieli włączyły się na wezwanie Federacji do światowego ruchu zwolenników pokoju. Przeprowadziły „Dzień Pokoju" w szkołach, uczestniczyły w pracach Kongresu Paryskiego. Federacja konsekwentnie występowała też w obronie jedności związków zawodowych nauczycieli całego świata.

Możemy z dumą stwierdzić — oświadcza delegatka radziecka, — że Federacja nasza pierwsza i jedyna, mimo uchwały Sekretariatów Międzynarodowych, odpowiedziała na wezwanie Światowej Federacji Związków Zawodowych do stworzenia departamentów zawodowych i przez to samo przyczyniła się do rozwoju i wzmocnienia współpracy solidarności międzynarodowej mas pracujących wszystkich narodów.

Federacja i jej organizacje krajowe działają obecnie w skomplikowanej sytuacji międzynarodowej, gdy imperialiści szykują znowu zamach na pokój, przygotowują nową wojnę, wskrzeszają militaryzm w Niemczech Zachodnich i potencjał wojenny Japonii, w ONZ występują przeciwko każdemu wnioskowi Związku Radzieckiego i innych państw pragnących ugruntowania pokoju i zażegnania konfliktów między państwami.

Imperialiści dążą do zdławienia wielkiego demokratycznego, a przede wszystkim robotniczego ruchu, do rozbicia światowej jedności mas pracujących. Wprowadzają w życie antyrobotnicze dekrety, prześladują działaczy postępowych, stosując względem związków zawodowych terror policyjny. Wszystko to tyczy się również inteligencji, a przede wszystkim nauczycieli szkół i pracowników wyższych zakładów naukowych.

Przyjrzyjmy się faktom: we Francji nie jest realizowana reforma postępowa wielkiego humanisty prof. Langevina, która daje możność uczenia się każdemu dziecku francuskiemu. Nie jest realizowana dlatego, że budżet przewiduje większość wydatków na cele wojenne.

Na wysunięte przez nauczycieli żądanie rozpatrzenia sprawy płac, rząd francuski odpowiedział, że nie może się do tego zobowiązać ani w roku 1949, ani w roku 1950.

W Anglii dotychczas nie jest realizowany, przyjęty przez rząd jeszcze w roku 1944, akt o oświacie. W szkołach początkowych brakuje 10 tysięcy nauczycieli. Zaledwie 15 procent uczących się ma możność kontynuowania studiów w tych szkołach średnich, które przygotowują do wyższych zakładów naukowych. W szkołach są szeroko stosowane kary cielesne.

W Niemczech Zachodnich nic się nie zmieniło nawet zewnętrznie. W dalszym ciągu nauczyciele i uczniowie witają się znakiem hitlerowskim. Programy nauczania i podręczniki pozostały te same, co za czasów hitlerowskich. 80 procent nauczycieli wychowujących dzieci — to byli członkowie partii nazistowskiej.

W Ameryce zaledwie 0,8 procent budżetu przeznaczono w roku bież. na potrzeby oświaty. Około 6 miln. dzieci w wieku szkolnym zmuszone jest do pracy zarobkowej. Nauczyciel jest traktowany źle, wskutek czego w ostatnich latach 350 tysięcy nauczycieli porzuciło swój zawód.

Nauczyciele są prześladowani za poglądy postępowe.

Nadzieja Parfionowa podkreśla dalej, że nie będzie szczegółowo mówiła o położeniu nauczycieli w krajach kolonialnych i zależnych, bowiem o tym mówili obszernie delegaci poszczególnych krajów. Jednak fakt, że spośród 500 milionów dzieci w tych krajach, 480 milionów nie uczęszcza do szkoły, że dzieci w wieku 5—6 lat pracują w fabrykach i nawet kopalniach, że miliony dzieci umiera rocznie z głodu i chorób, jest potwierdzeniem haniebnej dyskryminacji. Sprawy te żywo nas obchodzą i nad nimi nie możemy przejść do porządku.

Przed nami stoją olbrzymiej wagi zadania. Federacja i jej krajowe organizacje winny zwrócić szczególną uwagę na sprawy obrony żywotnych interesów nauczycieli: podniesienie płacy zarobkowej do poziomu zabezpieczającego normalne warunki bytowania, równa płaca za równą pracę, ubezpieczenie socjalne na koszt państwa, dwumiesięczny urlop z zachowaniem płacy zarobkowej.

Delegacja radziecka proponuje: Wyrazić swoją solidarność z narodowym związkiem kobiet-pedagogów Anglii który skierował pismo do członków parlamentu z żądaniem równej płacy dla nauczycieli; dokładnie zbadać to zagadnienie i przedstawić swoje propozycje do rozpatrzenia na kolejnym posiedzeniu Komitetu Wykonawczego ŚFZZ; wskazać organizacjom krajowym na konieczność wystąpienia w obronie swoich praw razem z klasą robotniczą, tak jak czyni to nauczycielstwo Francji.

Zagadnienia ochrony życia i zdrowia dzieci i młodzieży, zagadnienie wychowania i kształcenia w duchu demokratycznym winny stać się centralnym zadaniem Federacji i jej organizacji krajowych.

Należy żądać od państwa powiększenia wydatków na oświatę ludową, należy żądać zniesienia militaryzacji szkoły. Należy ustalić kontakt ze Światową Federacją Młodzieży, ze Światową Federacją Kobiet w celu wspólnej walki o realizację powyższych postulatów.

Federacja winna również zapoznać szerokie rzesze nauczycielskie, jak zostało rozwiązane zagadnienie opieki nad dzieckiem i młodzieżą w Związku Radzieckim i we wszystkich krajach demokracji ludowej, Północnej Korei, Mongolii i Chinach.

Na marginesie

Poważne troski

W r. 1950 przypada tzw. kościelny „rok święty", a w związku z tym oczekuje się w Watykanie wielkiego napływu pielgrzymów i — gotówki. Organizatorzy tej imprezy mają jednak i poważne kłopoty: ot — np., jak donosi prasa włoska, dostojnicy watykańscy już dziś zastanawiają się nad tym, jak „przyodziać posągi i obrazy w muzeach Watykanu, aby nie „gorszyły" zwiedzających nagością przedstawianych postaci.

Projekt zupełnego zamknięcia muzeów watykańskich dla pątników upadł, albowiem wstęp do tych muzeów jest płatny i sumy stąd uzyskane stanowią znaczną pozycję dochodową w budżecie państwa papieskiego. Na wniosek kolegium pobożnych prałatów, postanowiono natomiast, by w okresie „roku świętego" część najbardziej „gorszących" arcydzieł sztuki z muzeów usunąć, inne zaś „zamaskować" listkami figowymi i przepaskami z gipsu (!).

Tym sposobem — i wilk będzie syty i owca cała. Pielgrzymujące owieczki uchroni się od widoku „niemoralnych" dzieł sztuki plastycznej, zaś dochody watykańskie nie doznają uszczerbku.

Tak więc, w chwili obecnej Watykan ma dość poważne troski: jedna — to sprawa czułej, nieustającej opieki nad „narodem wybranym", tj. nad reakcyjnymi, rewizjonistycznymi Niemcami, druga — to drażliwa kwestia posągów i obrazów muzealnych, które tak nieopatrznie rzeźbili i malowali Botticelli, Tycjan, Michał Anioł, Leonardo da Vinci i inni mistrzowie sztuki włoskiej.

Skłopotany tymi troskami Pius XII wyjechał wreszcie na doroczny odpoczynek do swej letniej rezydencji — Castel Gandolfo. Modli się za „ukochanych berlińczyków" i nie przyjmuje nikogo. Jeden jedyny wyjątek uczynił w tej zasadzie dla p. Myrona Taylora, który — jak wiadomo — jest specjalnym przedstawicielem prez. Trumana przy Watykanie oraz pełnomocnikiem wielkiego banku amerykańskiego — Morgana. Po tej audiencji — kto wie? Może jakiś nowy list pasterski do biskupów niemieckich jest już w drodze? Pan Taylor jest podobno zręcznym i wpływowym inspiratorem w zakresie orędzi, listów arcypasterskich, ekskomunik, interdyktów itp. A więc — czekajmy co z tego wyniknie. B. D.

Brygady najwyższej jakości w przedsiębiorstwach Kijowa

W przedsiębiorstwach Kijowa wzrasta ilość naśladowców laureata nagrody stalinowskiej, Aleksandra Czutkich, i wybitnych przodowniczek pracy Kupawińskiej Fabryki Sukna, Marii Rożniewej i Lidii Kononienko. Do współzawodnictwa socjalistycznego o oszczędzanie surowców i produkowanie wysokogatunkowych towarów przystąpiło w fabrykach kijowskich przeszło 1000 brygad.

Z kart niesławnej działalności papiestwa

Z niekatolickimi zaborcami przeciw „zawsze wiernej Polsce"

Okres rozbiorów ujawnia w całej jaskrawości perfidię i nieuczciwość Watykanu w stosunku do Polski. Papiestwo uważało, iż lepiej będzie, aby Polska jako państwo nie istniała wcale, aniżeli miałaby dokonać postępowych reform w duchu Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Interes Rzeczypospolitej wymagał przebudowy jej struktury, radykalnego zerwania z ustrojem anarchii szlacheckiej i koniecznego okiełznania samowoli magnatów i przywilejów świeckich hierarchii kościelnej. Lecz każda konieczna dla Polski reforma była oceniana jako „zaraza jakobińska", a obóz patriotyczno-postępowy w opinii dyplomatów papieskich był „obozem heretyckim", który należało zwalczać Okres rozbiorów wykazuje, że nteres Watykanu był sprzeczny z interesem narodowym Polski i dlatego papieże tę „zawsze wierną Polskę" bez skrupułów zdradzali, aby zwiększyć wpływ i znaczenie kurii na dworach Wiednia, Petersburga i Berlina. *)

Akcja reformatorska Sejmu Czteroletniego (1788—1791), której zadaniem było uzdrowienie chorego organizmu Rzeczypospolitej, wywołała wielkie zaniepokojenie w Watykanie.

Nuncjusz papieski w Warszawie, Saluzzo, otrzymał specjalne dyrektywy, aby uważnie śledzić przebieg obrad sejmowych i interweniować w razie zagrożenia interesów Watykanu. Nuncjatura sprzeciwiła się nowej kodyfikacji praw, sprzeciwiła się nawet rozbudowie sieci szkół wiejskich, gdyż wówczas „zgubny duch heretycki mógłby ogarnąć wieś, która dotychczas jest najwierniejszą Kościołowi". Zadziwiająco zgodne wobec prób naprawy Rzeczypospolitej jest stanowisko posłów Rzymu, Berlina, Wiednia i Petersburga. Odbywają oni wspólne konferencje, składając razem redagowane protesty, popierają cały obóz wstecznictwa i reakcji.

Uchwalenie i ogłoszenie konstytucji 3 maja zaskoczyło nuncjusza. W sprawozdaniu z 4 maja 1791 roku pisze, że „ustawa była zamachem stanu dokonanym przy udziale aprobującego tłumu". W dalszym ciągu tego raportu czytamy: „Sesja wczorajsza miała wielkie cechy rewolucji. Nie ulega wątpliwości, że zmieniono całkowicie dawną formę rządu..." W następnych raportach Saluzzo krytykuje ostro ustawę i wyraża obawy, że dzięki zmianie formy ustrojowej dojdą do znaczenia ludzie nieprzychylni dotychczasowej polityce Rzymu. Szczególnie ostro potępia nuncjusz patriotyczno-radykalne „Towarzystwo Przyjaciół Konstytucji", które rozpoczęło ruchliwą działalność.

Wiadomość o projektowanych zmianach w Polsce przyjął Rzym z dużą rezerwą. Kuria postanowiła nie zajmować określonego wyraźnie stanowiska aż do czasu, gdy w sprawie nowej konstytucji wypowiedzą się... Austria, Prusy i Rosja. Nuncjusz w Wiedniu skierował w tej sprawie zapytanie do posła carowej, który oświadczył mu, że Katarzyna nie zna i nie uzna żadnej innej konstytucji prócz tej, którą uchwalono w roku 1775. A tymczasem król Stanisław August rozpoczął starania o wydanie przez papieża Piusa VI breve w sprawie nowej konstytucji, breve, mającego gruntować wśród rzesz katolików polskich przekonanie o słuszności reform i pozyskać dla niej niezdecydowanych i wahających się. Nie chcąc wyraźnie deklarować się w sprawie konstytucji Pius VI wydał na prośbę króla breve 8. 6. 1791 r., w którym wprawdzie przesyła „błogosławieństwo dla króla i narodu", ale równocześnie... zobowiązuje Stanisława Augusta, by nie dopuścił do żadnych istotnych zmian ustrojowych.

Kuria nie wierzyła, by konstytucja mogła ostać się na dłuższy czas i oczekiwała zbrojnej interwencji mocarstw w wewnętrzne sprawy Polski.

Po zawiązaniu konfederacji targowickiej nuncjusz w Warszawie donosi w raporcie: „nalepiej byłoby, gdyby różnice polsko-rosyjskie mogły być szybko wyrównane, a dzielna kawaleria polska użyta nad Renem, przeciwko rewolucji francuskiej..." W zakończeniu zaś czytamy: „Nie znajduję powodu, dla którego powinien ostać się ustrój zdolny więcej podniecać niezgodę, niż utrzymywać harmonię z sąsiednimi mocarstwami."

Watykan bał się radykalizacji stosunków w Polsce, bał się całego ówczesnego polskiego obozu postępu, a równocześnie chciał kosztem uznania polityki Prus i carskiej Rosji wobec Polski zbliżyć się do tych niekatolickich krajów. Spodziewał się, że Katarzyna wystąpi przeciwko, znienawidzonej przez kurię rewolucji francuskiej, a dla tej stawki według rachub Watykanu warto było poświęcić Polskę.

Potrzebę II rozbioru motywowały mocarstwa „koniecznością walki z jakobinizmem", a równocześnie sekretarz kurii kardynał Zelade wzywał Katarzynę, aby „przyczyniła się do unicestwienia w Polsce zgubnego radykalizmu". Pismo to było oficjalną aprobatą postępowania mocarstw wobec Polski, a zarazem uznaniem II rozbioru za konieczność polityczną.

Powstanie Kościuszkowskie oceniono w Rzymie jako „dywersję na rzecz rewolucji francuskiej". W związku z tym stosunek kurii do powstania jest wysoce niechętny. Następca Saluzziego, nuncjusz Wawrzyniec Litte (ostatni w Polsce przedrozbiorowej) przedstawiał je w sposób ujemny, zaznaczając, że „w interesie kościoła należy się spodziewać klęski rebeliantów". W związku z tym sekretarz stanu sonduje opinię w Petersburgu i Berlinie, co można uzyskać za usankcjonowanie powagą Stolicy Apostolskiej wykreślenia Polski z mapy Europy. Kuria poświęciła więc wierną sobie Polskę i nawet pozostawiła mocarstwom rozbiorowym wolną rękę w uregulowaniu stosunków z katolikami na terenach zaborów.

Wł. Bortnowski.

*) Cytaty zaczerpnięte z prac Macieja Loreta, który przytacza szereg dokumentów z archiwum watykańskiego. Patrz: „Życie polskie w Rzymie w XVIII wieku" oraz „Watykan a Polska wobec rozbiorów".

Wystawa książki węgierskiej

Z okazji 100 rocznicy zgonu wielkiego węgierskiego poety rewolucyjnego Petoefiego, otwarta została w Centralnym Domu Dziennikarza w Moskwie wystawa książki węgierskiej. Na wystawie bogato reprezentowana jest literatura marksistowska. Wśród eksponatów znajdują się też liczne przekłady na język węgierski dzieł klasyków rosyjskich i współczesnej literatury radzieckiej.

Czarodziejskie szkło

Mało brakowało, a nasze spotkanie skończyło by się nieprzyjemnością. Położywszy przed sobą banknot chciałem odsunąć nieco masywny kałamarz z ciemnego kamienia, lecz mój wysiłek włożony w ten ruch okazał się zbyt dużym. Pod lekkim naciskiem kałamarz przesunął się na kraj stołu i mało brakowało, a spadłby na podłogę.

Mój rozmówca uśmiechnął się.

— Myśleliście, że to z marmuru? Pomyłka — to szkło, lżejsze od korka. Specjalny rodzaj szkła, tak zwane szkło piankowe.

Na oknie stało duże naczynie z wodą, po powierzchni której pływały dwa białe sześciany.

— Widzicie? Nie tonie. Pływa tak już od dwu lat. A korek w tym czasie dawno by już nasiąknął wodą i poszedł na dno.

Tak to zawiązała się rozmowa w toku której stałem się świadkiem nie mniej zadziwiających eksperymentów, zasadniczo zmieniających moje wyobrażenia o właściwościach szkła.

Pokazano mi dzbanek. Zwykły przezroczysty dzbanek ze szkła. Wsadzono go do lodowatej wody. A potem przyniesiono czajnik z kipiącą wodą i nalano jej do dzbanka. Przypomniałem sobie, ile to już szklanek straciłem, nieostrożnie nalewając do nich herbatę.

Ten dzbanek jednak nawet się nie zarysował, choć wokół niego była lodowata woda, a w środku wrzątek.

— Nie ma w tym nic tajemniczego — zauważył mój rozmówca. — Jasnym jest, że dzbanek ze zwykłego szkła dawno by rozleciał się w kawałki z powodu nie jednakowo szybkiego rozszerzania się jego ścianek. Lecz wystarczy zmienić stosunek składników w szkle, zmniejszyć ilość sody, a dodać kwasu bornego, aby zwyczajne szkło uzyskało zupełnie inne właściwości. Już obecnie wielu mieszkańców Moskwy posiada patelnie i inne naczynia kuchenne z takiego właśnie szkła. Można w nich gotować lub smażyć jedzenie na dowolnie silnym ogniu. Nie ulega wątpliwości, że wkrótce naczynia szklane wyprą całkowicie metalowe. Są one bardziej higieniczne, nie tworzą na swojej powierzchni kwasów, nie pękają (jak emaliowane) i łatwo się zmywają. Dlatego też są trwalsze od wszelkich innych.

W moich oczach ujrzał widoczne przebłysk niedowierzania.

— Powątpiewacie, by kruche szkło mogło stać się odpornym? Spójrzcie!

Na podłodze położono taflę szkła zwierciadlanego — niezbyt długą. Grubość jej nie przekraczała półtora centymetra. Mój rozmówca wziął ciężarek z lanego żelaza i z rozmachem cisnął go w taflę szkła, któremu jednak nic się nie stało, nawet się nie zarysowało, choć ja odskoczyłem przerażony.

— To szkło poddane zostało specjalnemu hartowaniu. Obecnie jest ono elastyczne i giętkie.

Tę samą taflę położono na oparciu dwóch krzeseł i zaproponowano mi stanąć na tym prowizorycznym mostku. Szkło lekko wygięło się, niczym stalowy resor, ale nie złamało się.

Czas już jednak powiedzieć, gdzie to widziałem wszystkie te nadzwyczajne rzeczy. Rozmowa, którą prowadziłem, miała miejsce w laboratorium katedry technologii szkła w moskiewskim Instytucie Chemiczno - Technologicznym im. D. I. Mendelejewa. Laureat stalinowskiej nagrody naukowej prof. dr. I. I. Kitajgorodski informował mnie o stanie prac w laboratorium, którym opiekuje się już od wielu lat. Działalność naukowa tego uczonego - nowatora oraz jego uczni poświęcona jest odkryciu i przyswojeniu nowych właściwości szkła. Ich wielostronne badania dały silne podstawy radzieckiemu przemysłowi szklanemu i pomogły w wielu wypadkach prześcignąć pod tym względem technikę zagraniczną.

— Pięć lat temu — mówi prof. Kitajgorodski — w mieście Sheffield w Anglii miało miejsce doroczne zebranie angielskiego towarzystwa technologii szkła. Na pierwszym posiedzeniu przemawiał prezes towarzystwa prof. Moor. Mówił on o konieczności rozwoju badań w zakresie użyteczności szkła, kończąc następującymi słowami:

— Z goryczą muszę stwierdzić, że wielkie odkrycia w zakresie technologii szkła ostatnich 25 lat nie zostały dokonane w Anglii.

Moor wspomniał o licznych pracach uczonych radzieckich, lecz widocznie „roztargnienie" uczonego nie pozwoliło mu powiedzieć o tym wprost. Moor miał na myśli odkrycie przez prof. Kitajgorodskiego tajemnicy selenitowego rubinu oraz wypracowanie przez niego szkła dla użytku przemysłu elektrycznego, nie zawierającego ołowiu, jak też wymienionego już szkła piankowego.

Czym jest ów selenitowy rubin? Gdy jedziecie nocą pociągiem i wychylicie się przez okno widzicie z daleka jasne światło sygnału semaforowego. Maszynista dostrzega je już z odległości 5 — 6 kilometrów.

Aby sygnalizacja tego rodzaju była niezawodna, szkło powinno przepuszczać jedynie czerwone promienie bez najmniejszej domieszki innych barw widma słonecznego, gdyż w przeciwnym razie czerwony sygnał z dużej odległości może się wydać maszyniście żółtym. Takie specjalne szkło nazywa się właśnie selenitowym rubinem. Produkcja jego jest nadzwyczaj skomplikowana. Nie mniej skomplikowana jest technologia rozmaitych szkieł do lamp elektrycznych i radiowych. W przemyśle elektrycznym i radiowym bardzo potrzebne jest takie szkło, które nie obawiało by się gwałtownych i silnych ochłodzeń, które wytrzymywało by nagrzanie do 1000 stopni Celsjusza a bez trudu dawało by się łączyć z metalem.

Niemieckie fabryki uzyskiwały tego rodzaju szkło, dodając do 24 proc. ołowiu. Metal ten jednak jest bardzo cenny i potrzebny do innych celów.

W laboratorium prof. Kitajgorodskiego po raz pierwszy w historii wytopione zostało szkło dla przemysłu elektrycznego, nie zawierające w sobie ołowiu.

Wróćmy jednak do szkła piankowego, od którego zaczęła się nasza rozmowa. Stworzeniem szkła piankowego nauka radziecka wzbogaciła technikę o nowy, niezastąpiony materiał konstrukcyjny i izolacyjny.

Oto leży przed nami blok twardego, porowatego surowca. Objętość jego równa się objętości jakichś 10 — 12 cegieł. Prof. Kitajgorodski bierze ten blok i podaje mi go:

— Czy spotkaliście już takie lekkie cegły? Wkrótce będziemy z nich budować całe gmachy. Ściany ich będą o połowę cieńsze od zwyczajnych lecz nie staną się z tego powodu słabszymi. A ciepło będą zachowywać znacznie lepiej od zwykłych.

Ileż to razy przeklinaliście sąsiada, który otworzył swoje radio właśnie w chwili, gdy zaczynaliście już zasypiać. Gdyby wasze pokoje rozdzielała ścianka z piankowego szkła, nie usłyszelibyście ani jednego dźwięku.

Mówiliśmy już o tym, że szkło piankowe pływa po wodzie niczym korek i nie nasiąka wodą. Będzie ono nieodzownym materiałem do fabrykacji pasów i łodzi ratowniczych. Wokół „opancerzonych" piankowym szkłem kotłów, nie będzie ani duszności ani gorąca.

Obróbka szkła piankowego jest nadzwyczaj prosta. Można je odlewać w różnych formach, a można również piłować jak drzewo.

Prace nad jego wynalezieniem trwały pięć lat. Zalety jego okazały się tak bezsporne, że dziś wyrabia się je na całym świecie. Lecz znowu spotykamy się ze zmową przemilczania! W fabrykach wyrabia się nowy gatunek szkła, a zagraniczne czasopisma naukowe udają, że nie wiedzą skąd się ten nowy gatunek szkła wziął. Podobnie było z opracowaną przez prof. Kitajgorodskiego metodą wytapiania szkła, za którą otrzymał on nagrodę stalinowską...

ZSRR potrzebuje szkła nie tylko najlepszej jakości, ale również w wielkiej ilości. Fabryki radzieckie produkują więc je w zdwojonym tempie. Rezultaty uzyskane na tym polu przez inż. Czeredniczenko i jego towarzyszy są wyższe o 50 proc. od rezultatów otrzymanych przez najlepsze fabryki amerykańskie. Radzieccy hutnicy szklani w oparciu o badania i pomoc uczonych uzyskują światowe rekordy.

(Wg. artykułu A. Dorochowa-tłum. i oprac. E. M.)

Agitatorzy PZPB i W Nr 22 przy pracy

Należy tworzyć nowe metody pracy agitatorów

Zgodnie z uchwałą Biura Organizacyjnego KC naszej partii, w miesiącach czerwcu i lipcu Dzielnicowe Komitety Partyjne przystąpiły do organizacji grup agitatorów.

— Wydawać by się mogło — mówi na wstępie rozmowy **tow. Szulak, kierownik wydziału propagandy Dzielnicy Śródmieście-Prawa** — że stworzenie grup agitatorów nie powinno u nas napotykać na specjalne trudności. Nasza Dzielnica liczy bowiem około 8000 towarzyszy, zorganizowanych w 60 organizacjach podstawowych. Jasne więc, że z tak licznego zespołu nie powinno być trudno wybrać takich towarzyszy, którzy odpowiadaliby zadaniom pracy agitatorów t. zn. dobrze wyrobionych politycznie, przodujących w pracy, cieszących się autorytetem i zaufaniem swego otoczenia.

— A jednak organizacja grup na początku nie poszła wcale łatwo. Tu i owdzie wśród aktywu dzielnicowego, — a to jest charakterystyczne nie tylko dla naszej dzielnicy, — musieliśmy zwalczać niewłaściwy stosunek i niezrozumienie ważności pracy agitacyjnej i tytułu agitatora. Trzeba było, aby do organizacji partyjnych przeniknęły **słowa Lenina, że „Nie ma nic zaszczytniejszego dla członka partii, jak być agitatorem"**. Wówczas dopiero, gdy nasi towarzysze zrozumieli doniosłą rolę agitatora robotniczego, wtedy mogliśmy przystąpić do właściwej organizacji grup. Ludzi nam istotnie nie zabrakło. W lipcu zespół agitatorów liczył 250 osób z 54 zakładów, później ilość agitatorów wzrosła do 300, a na ostatniej odprawie i ta liczba została przekroczona.

— Krótki okres istnienia grup agitacyjnych, a jeszcze krótszy ich działania, nie pozwala jeszcze ustalić która z grup na terenie Dzielnicy jest najlepsza, a która nie spełnia w dostatecznej mierze swych odpowiedzialnych zadań. Jednak już dziś można stwierdzić, że grupa z organizacji podstawowej przy PZPB i W nr 22 właściwie spełnia swe obowiązki.

* * *

— Czy dobór agitatorów przeprowadzony był dość starannie, lub może wypracowaliście specjalne metody pracy? — pytam na wstępie rozmowy sekretarza organizacji podstawowej przy PZPB i W Nr 22, **tow. Dubackiego.**

— Nasz 30-osobowy zespół agitatorów, w skład którego wchodzi prawie połowa kobiet, to tacy towarzysze, którzy ściśle odpowiadali stawianym wymaganiom. Niezależnie zaś od instrukcji staraliśmy się spośród ewentualnie odpowiadających warunkom dobrać takich ludzi, którzy odznaczają się godnym sposobem bycia, są uprzejmi, taktowni i cieszą się ogólnym poważaniem i sympatią.

Nasze metody pracy w ogólnych zarysach nie odbiegają od tych, jakie przewidują instrukcje. Jednak, na wszystkich odprawach podkreślamy, że każdy z agitatorów powinien pomyśleć o samodzielnym wynajdowaniu nowych metod pracy, a swymi doświadczeniami dzielić się z pozostałymi towarzyszami.

Towarzyszka **Melania Wieczorek**, w swej pracy agitacyjnej kładzie duży nacisk na regularne czytanie prasy partyjnej.

— Dobry agitator nie może znać zagadnień powierzchownie, musi je zgłębić i przemyśleć. Wówczas ma więcej argumentów, łatwiej może tłumaczyć i przekonywać.

Tow. **Maria Malec** — przewodnicząca koła ZMP wykorzystuje w swej pracy agitacyjnej swe bliskie kontakty towarzyskie również z młodzieżą niezorganizowaną.

— Zajrzę tu i tam do domu, pogadam z koleżanką i jej matką, zapoznam się z ich bolączkami i nie tylko tłumaczę ich przyczyny, ale staram się je usunąć.

— A jakie metody w pracy agitacyjnej stosuje tow. **Stanisława Huber?**

Zapytana uśmiecha się, a później wyjaśnia:

— Mówicie do mnie „towarzyszko". Słusznie, czuję się towarzyszką, choć jestem bezpartyjną. To nie przeszkadza mi w pracy agitatora. Jako bezpartyjna robotnica, pracująca w tych zakładach przeszło 40 lat, mam obowiązek prowadzić „robotę" agitacyjną, mam obowiązek przekonywać i tłumaczyć sprawy, których inni nie rozumieją. No, na przykład, ten „cud" albo owo antypolskie wystąpienie papieża. Dobrze się stało, że organizacja partyjna nie mechanicznie, ale ze zrozumieniem i celowo przeprowadziła wybór do grup agitatorów. Będę teraz uczęszczać na odprawy, będę słuchać referatów, a dzięki temu jeszcze lepiej wypełnię obowiązki polskiej robotnicy — dodaje na zakończenie bezpartyjna agitatorka.

* * *

Miał rację tow. Szulak. W PZPB i W Nr 22, grupy agitatorów spełnią swe zadania.

R. Sch.

To i owo

O wyżynach ks. Górki i dołkach Watykanu

Darujcie, że zacznę od przysłowia, ale cóż zrobić, kiedy przysłowie powiada, że przysłowia to mądrość narodów. Bardzo mądrym np. przysłowiem jest owo: chłop strzela a Pan Bóg kule nosi.

W swoim ostatnim „przeglądzie prasy" organ krajowych strusi (tych, co to wsadzają głowę w piasek, aby tylko „nie widzieć" aktualnych zagadnień, którymi wszyscy się zajmujemy) — „Tygodnik Powszechny" zestawia artykuł z „Dziś i jutro" (drukowany... 25 tygodni temu) z artykułami zamieszczonymi przed... 4 miesiącami w „Przeglądzie Powszechnym", aby przy pomocy argumentów niejakiego ks. Górki dać stanowczą odprawę tym teologom katolickim, jak np. francuski ks. dr. S. Thils z Malines, którzy nie każą wiernym rezygnować z t.zw. wartości ziemskich i uznają autonomię życia doczesnego.

Strzelając atoli w owych teologów, trafia ks. Górka — oczywiście, niechcący — w zupełnie, ale to zupełnie kogo innego.... Twierdząc bowiem, że „ziemia winna ustępować rzeczywistościom daleko wyższym" i zapytując: „po cóż by prawdziwy chrześcijanin miał zanurzać się bez miary w wydoskonalenie i rozbudowę przemijających dóbr tego świata?" — czyż nie mierzy wyraźnie uczony autor... w ziemskie interesy hierarchii watykańskiej?

Wystarczy wymienić „ekonomiczną działalność" „Banco di Roma", w którym papiestwo obraca ulokowanymi przez siebie 20 miliardami lirów; wystarczy przypomnieć 60 procentowe udziały Watykanu w „Banco Veneziano", „Istituto centrale di credito di Roma", „Istituto Italiano di Credito Fondiario", „Banco cattolico di Veneto", „Banco san Geminiano e san Prospero"; wystarczy zwrócić uwagę na olbrzymie zapasy złota kurii rzymskiej we „Francusko-włoskim Banku dla Ameryki Południowej", we francuskim banku „Galiciene Monant", banku WORMS, w portugalskim banku „Ultramarino" i amerykańskim „Federal Reserve Bank"; wystarczy ocenić „na oko" dochody, jakie osiąga Watykan, partycypując we wszystkich gałęziach przemysłu włoskiego w granicach do 25 do 60 procent; wystarczy powiedzieć, że Watykan kontroluje we Włoszech 30 towarzystw akcyjnych o kapitale nominalnym 300 miliardów lirów, że uczestniczy w 70 proc. zysków francuskiego koncernu „Societe Textile du Nord", że jest właścicielem boliwijskich kopalń cyny, brazylijskich plantacji kauczuku, że jest posiadaczem nieruchomości, których wartość oblicza się na 600 milionów dolarów, że ma poważne udziały w koncernie naftowym Sinclair Oil Compony i koncernie „miedzianym" „Anaconda Cooper", że pod jego kontrolą pozostają wielkie przedsiębiorstwa elektro-energetyczne w Szwajcarii — to chyba — (a nie o wszystkich „dobrach doczesnych" kurii rzymskiej napisaliśmy) wystarczy, aby stwierdzić, iż Watykan — mówiąc słowami ks. Górki — zanurza się bez miary w wydoskonaleniu i rozbudowie wartości ziemskich...

Zgodnie z opinią ks. Górki działalność podobna zasługuje na to, aby członkom Kurii rzymskiej z papieżem na czele odebrać godność „prawdziwych chrześcijan". Boć nie wyobrażamy sobie, aby przestrogi teologa „Przeglądu Powszechnego" i „Tygodnika Powszechnego" dotyczyły Bogu ducha winnych „maluczkich", a nie — najwyższej hierarchii watykańskiej, która kopie dołki pod naukami Ewangelii.

E. Tam.

Na froncie współzawodnictwa pracy

Mistrzyni oszczędności w Dziewiarskiej Jedynce

Tow. Genowefę Stępień, znajdująca się na pierwszym planie zamieszczonego obok zdjęcia, można nazwać śmiało mistrzynią oszczędności „Dziewiarskiej Jedynki". Tow. Stępień, jako krojczyni, ma w tej dziedzinie ogromne pole do popisu: kroić tak materiał, aby zostawało jak najmniej odpadków. Tow. Stępień doszła do prawdziwej doskonałości, tak manipulując nożycami, tak przykładając formę na zwojach jedwabnej tkaniny, że pozostają tylko wąskie skrawki z ogromnej sztuki materiału. Większe kawałki są także wykorzystywane, jako elementy bielizny dla niemowląt.

Tow. Stępień przekazuje swe zdolności członkiniom swego zespołu, a robi to widocznie sumiennie i z poświęceniem, skoro zespół ten daje zawsze 100 procent primy i nigdy nie zdarza mu się zepsuć ani jednego elementu bielizny. Członkinie tego zespołu — to tow. tow. Jesionkowska, Łuczak, Hanke, Hałas, Łukaszewska, Bielawska, Król.

Czytelniczki „Głosu"! Ile razy kupować będziecie komplety bieliźniane — pomyślcie sobie zawsze, że na jakość ich wybitnie wpływały zręczne ręce takich zespołów, jak zespół tow. Stępień z PZPDz Nr 1.

W królestwie kolorowych cudów

Zakłady Pasmanterii — Łódź-Południe

mają wielu doskonałych fachowców

Szkolenie i współpraca — najlepszym sposobem organizowania wykwalifikowanych kadr robotniczych

— Proszę tasiemkę! — Ja dwa metry gumy! A ja — wstążkę, koronkę, aksamitkę — wołają klienci w sklepie galanteryjnym. Wsuwają potem niedbale małe paczuszki do kieszeni i napewno nie zastanawiają się nad tym, w jaki sposób powstały te „drobiazgi", jakie przechodziły koleje, zanim znalazły się na półkach sklepów.

Tajemnicę ich produkcji poznać możemy w murach **Fabryki Pasmanteryjnej przy ul. Kopernika 1-3.** Kryje się w niej tyle ciekawych (szczególnie dla kobiet) niespodzianek, tyle miłych dla oka wrażeń, że przechodząc z sali do sali, jest się wprost oszołomionym. Cała gama barw jedwabnych nici, rozpiętych na warsztatach, dziwnie i jakże mądrze skonstruowane maszyny, nad którymi czuwa uważny robotnik. Jeszcze nie tak dawno przemysł ten opanowany był w 95 procentach przez Niemców. Teraz tasiemki, wstążki i inne barwne „cuda" przechodzą przez mocną dłoń polskiego robotnika. W ciągu 5-ciu lat została wyszkolona ponad 600-osobowa załoga wykwalifikowanych robotników i majstrów tej fabryki. Nazwiska przodowników pracy, którzy w umiejętnościach fachowych prześcignęli niemieckich specjalistów, przewijają się po salach, jak kolorowe pasma wstążek. Nie brak ich na żadnym oddziale.

NAJLEPSZA TKACZKA „NA GUMIE"

Na szerokim krośnie wolno przesuwa się 45 pasemek różowej, ozdobnej gumy. 45 malutkich czółenek, umieszczonych na ruchomej ramie, przeplata jedwabnym wątkiem bawełniano-gumowo-jedwabną osnowę. Nisko opuszczone lampy oświetlają dokładnie cały warsztat. Trzeba dokładnie uważać, żeby każda wąziutka tkanina była bez błędu, bez zrywów i niedobić.

— To nasza najlepsza tkaczka „na gumie" **tow. Helena Śmiechura** — chwalą towarzysze z Pasmanterii. — Tow. Śmiechura 36 lat pracuje przy tym warsztacie, ale dopiero 5 lat dla siebie i swych rodaków.

— Przed wojną rządzili tu Niemcy, tak jak podczas okupacji — powiada, wstrzymując na chwilę krosno. — Inaczej pracuje się teraz. — Popatrzcie na mój towar. Nigdzie najmniejszego błędu.

Oczywiście, gdyby były błędy tow. Śmiechura nie zdobywałaby stale nagród we współzawodnictwie indywidualnym.

ZASŁUŻONE NAGRODY

Na nagrody trzeba zasłużyć. Należy sumiennie pracować i dużo wykazać zdolności, aby zdobyć opinię **najlepszego majstra w fabryce.** W Pasmanterii każdy powie: „Idźcie do tkalni wstążek, tam jest **majster Witczak".**

Nie tak dawno jeszcze stał za szerokim krosnem wstążkowym i regulował wahadłowy ruch osnutych barwną przędzą czółenek, ale rychło poznali się na jego zdolnościach kierownicy fabryki. **To będzie majster** — zdecydowali. I nie omylili się. Nikt bowiem tak, jak on, nie potrafi poradzić sobie z defektami warsztatu. Posłano Witczaka na 8-miesięczny kurs mistrzowski. Obecnie „uzbrojony" w wiadomości fachowe i teoretyczne, ma opinię najzdolniejszego majstra. Tow. Witczak jest młody, nie brak mu energii i zapału.

* * *

Na krosnach żakardowych pracuje **60-letnia tow. Helena Lewandowska.** Jej krosno produkuje wąziutką tasiemkę z deseniem, stanowiącą ozdobę bielizny. Tow. Lewandowska doskonale radzi sobie przy tej trudnej pracy. Ma jeszcze doskonały wzrok, widzi każdą, nierówno ułożoną nitkę. Natychmiast zatrzymuje krosno.

— Ho, ho — jeszcze nie dam się oszukać maszynie — mówi, nawlekając wątek. Widać, że pracuje z zamiłowaniem. Zaszczepiła je swym dwóm córkom, pracującym obok w sąsiedniej sali.

ASY WSPÓŁZAWODNICTWA

Nuta głębokiego przywiązania do tej fabryki i do warsztatów dźwięczy w słowach **tow. Czesława Pawlaka,** tkacza „na aksamitkach". Tow. Pawlak — to as współzawodnictwa. Jego zespół wziął pierwszą nagrodę w I i II etapie, zwyciężając zespół tkaczy „na gumach". Tylko 4 krosna aksamitki znajdują się w Polsce. Pracują na nich wykwalifikowani, chociaż młodzi tkacze. Tow. Pawlak ma 29 lat, jego sąsiad, **tow. Dziagiel,** który zapoczątkował produkcję aksamitek, ma lat 30.

— Chcecie zobaczyć, w jaki sposób powstaje puszysty aksamit? — Tow. Pawlak chętnie udziela wyjaśnień. To właśnie ten cieniutki nóż, biegnący wzdłuż warsztatu, przecina podwójnie tkaną warstwę tasiemki. Ot tak!

— A koronki robi się tak — mówi **tow. Stefania Rybarczykowa** — wodząc palcem po gładkiej powierzchni żelaznego stołu. Tędy biegną wrzeciona. Gdy puścić je w ruch, cała maszyna robi wrażenie dziecinnej zabawki. Podobne do kukiełek wrzeciona biegną po żelaznych szynach w zawrotnej szybkości, a w górze łapy żelaznego pająka splatają nici w misterne, koronkowe wzory. 16 takich maszyn obsługuje przodownica Rybarczykowa.

Podobnie jest w dziale plecionek, gdzie wirujące wrzeciona wyplatają sznurowadła, tasiemki, siutaż i tak zwane lice do haftu. I znów nazwiska — **tow. Kaźmierczak, zespół tow. Wojnowskiego.** To najbardziej zdolni i pracowici robotnicy.

WYNIKI SZKOLENIA

Powiedźcie nam, w jaki sposób wyszkoliliście tak szybko tylu dobrych pracowników?

Odpowiedź dyrektora technicznego, **tow. Stawiszyńskiego,** brzmi bardzo prosto: Własnymi siłami. Starsi tkacze muszą być nauczycielami młodych. Organizujemy stale **kursy szkoleniowe.** Obecnie wysunęliśmy na instruktorów dwóch doświadczonych tkaczy, **tow. tow. Marciniaka i Rzymskiego.** Ani na miesiąc nie zaniedbujemy tej sprawy. Dzięki temu, chociaż 40 procent naszej załogi stanowi tak zwany „młody narybek", nasze plany produkcyjne są wykonywane jeszcze przed terminem. Jakość naszej produkcji przekracza o 1 procent przewidywaną, osiągając 98 procent pierwszego gatunku.

Szkolenie i współzawodnictwo — oto najlepszy sposób organizowania wykwalifikowanych kadr robotniczych.

H. Sam.

Czesi—przodownicy pracy

na wczasach w Pobierowie nad Bałtykiem

(Od specjalnego korespondenta „Głosu")

Serdeczna przyjaźń narodu polskiego z narodem czeskim znalazła między innymi swój wyraz w odbywającej się przez cały sezon letni wymianie wczasowiczów. Nasi przodownicy pracy spędzają urlop wypoczynkowy w pięknych uzdrowiskach czeskich — Karlove Vary, Wielkie Splavy i wielu innych. Czesi natomiast przyjeżdżają przede wszystkim do miejscowości położonych na wybrzeżu — nabierają sił i zdrowia nad morzem, którego Czesi u siebie nie mają.

Jedna z grup 20-tu czeskich włókniarzy spędza właśnie urlop w pięknej miejscowości Pobierowo, wśród lasów iglastych nad pełnym morzem na terenie województwa szczecińskiego.

Włókniarze czescy z miejscowości Hronów koło Nahodu zdobyli sztandar współzawodnictwa pracy w półrocznym współzawodnictwie z włókniarzami polskimi z Bielawy na Dolnym Śląsku. Umowa przewidywała m. in., że „pokonani" zapraszają zwycięzców na wczasy. Ot, i PZPB nr. 1 w Bielawie zaprosiły na wypoczynek do Pobierowa przodowników pracy z Zakładu Tepna 401 i 402 w Hronowie.

Roześmianych i opalonych Czechów spotykamy na plaży nadmorskiej. Są tu zaledwie kilka dni, a widać że czują się tu dobrze. Już z daleka witają nas wesoło polskim „dzień dobry!". A kiedy zbliżamy się — obstępuje nas cała grupa i na wyścigi chwali zalety Pobierowa: że miejscowość malownicza, że mieszkania wygodne, że jedzenia w bród. A potem mówią o sobie, o swojej pracy, o socjalistycznym współzawodnictwie, które masowo rozwija się na terenie ich zakładów.

Tow. Brsena Cerna, prządka z Tepna 402, poza pracą zawodową pełni wiele funkcji społecznych. Jest członkiem Komunistycznej Partii Czechosłowacji. „Mam już 44 lata — mówi tow. Cerna, — a dopiero po wyzwoleniu wstąpiłam do partii, bo zrozumiałam, że realizuje ona postulaty naszych mas robotniczych, że prowadzi nas do dobroby tu, do lepszej przyszłości. Mąż mój narzeka, że mało przebywam w domu, ale praca — ważniejsza"...

Przeszło 110 proc. normy wyrabia na 4-ch krosnach ob. Josef Daks. Nie bylejakie to tkaniny — bo wielobarwne i firankowe. Ob. Daks 30 lat jest tkaczem. Mimo, że dziś już ma 55 lat, nie przerywa pracy, czuje bowiem i wie, że teraz właśnie trud jego nie idzie na marne: „Musimy odbudować nasze państwo i to odbudować je lepiej — na nowych socjalistycznych zasadach. Kiedy staliśmy się — my, klasa robotnicza, — właścicielami fabryk, wszystko tu u nas idzie ku lepszej przyszłości. Cieszę się — mówi ob. Daks, że spędzam urlop w Polsce nie tylko dlatego, że znalazłem się w doskonałych warunkach wypoczynkowych i wśród samych przyjaciół, ale również dlatego, że zobaczę, jak pracują robotnicy polscy. Skorzystamy z waszych doświadczeń. Słyszeliśmy, że w Bielawie w PZPB nr 1 pracują na 16-tu krosnach — u nas nie chcą w to wierzyć. A jak zobaczymy, to przekonamy i swoich i pokażemy, że nie zostaniemy w tyle".

Tow. Stepan Kudler — majster - salowy w Tepna 401 jest członkiem Rady Zakładowej w fabryce, radnym Miejskiej Rady Narodowej w Hronowie i aktywistą partyjnym. „Na mojej sali — opowiada — przystąpiło kilku tkaczy do indywidualnego współzawodnictwa pracy. Wkrótce rozszerzyło się ono na całą fabrykę. Podniosła się jakość i ilość produkcji, podniosły się zarobki. Mogliśmy przystąpić do współzawodnictwa z PZPB nr 1 w Bielawie Z każdym dniem wzrasta u nas świadomość robotnicza, kształtuje się socjalistyczny stosunek do pracy — każdy rozumie, że pracuje dla podniesienia dobrobytu swego, swojej rodziny i całej klasy robotniczej Czechosłowacji, a nie dla wypchania pieniędzmi kieszeni fabrykanta — kapitalisty..."

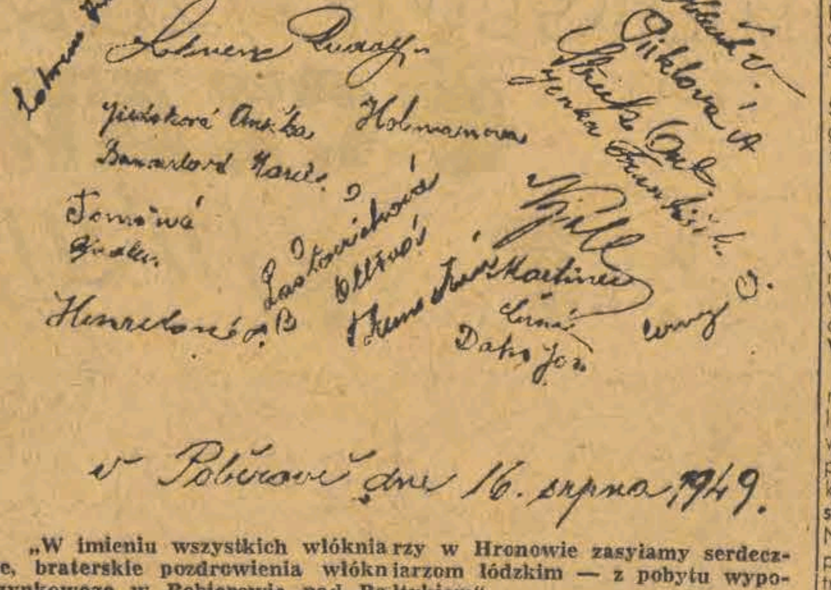

Bratrský a soudružský pozdrav všech Hronovských textiláků z rekreačního pobytu v Pobierowě od Baltu, zasílají textilákům v Lodži.

v Pobierowě dne 16. srpna 1949.

„W imieniu wszystkich włókniarzy w Hronowie zasyłamy serdeczne, braterskie pozdrowienia włókniarzom łódzkim — z pobytu wypoczynkowego w Pobierowie nad Bałtykiem".

* * *

Wspólne są troski i radości polskich i czeskich robotników. W Pobierowie utrwala się przyjaźń, która w tym wypadku początek wzięła w szlachetnym współzawodnictwie między polską i czeską fabryką bawełnianą. Korzenie tej przyjaźni sięgają jednak głębiej: wywodzą się z solidarności klasy robotniczej, budującej podstawy socjalizmu tak w Polsce jak i w Czechosłowacji pod wodzą partii robotniczych.

* * *

Gdy opuszczamy Pobierowo i żegnamy czeskich przodowników pracy — długo jeszcze brzmią nam w uszach słowa serdecznych pozdrowień dla łódzkich włókniarzy, które przekazują za naszym pośrednictwem nasi goście — czescy przodownicy pracy.

M. Zaleyska.

SZKOŁA w TEATRZE

W piątek po południu, wysiadając z tramwaju, spotkałem znajomego „druha" z zastępu „Pingwinów", Tadzia Małolepszego.

— Wróciłem wczoraj z obozu letniego — oświadczył Tadzio — i... trochę się nudzę.

— Aha, druh się nudzi — przytaknąłem współczująco — No, to możebyś, bracie, poszedł do szkoły?

Tadzio spojrzał na mnie ze zdziwieniem.

— E — mruknął — pan żartuje. Do szkoły — o tej porze? Przecież jeszcze są wakacje, szkoły, na szczęście, nieczynne...

— Łódzkie — tak — odparłem — ale trzyniecka właśnie jutro rozpoczyna lekcje.

— Jutro? — rzekł z niedowierzaniem harcerz — A gdzie?

— W teatrze.

— To jakiś kawał — uśmiechnął się Tadzik — Niech pan powie odrazu, co to jest? Mój złoty!

— Nic z tego — powiedziałem surowo — Sekret, tajemnica, pst... Bądź jutro o siódmej przed „Lutnią", pójdziesz, zobaczysz, przekonasz się... ?

*

Kiedy nazajutrz wieczorem spotkaliśmy się z Tadeuszem w wypełnionej publicznością sali teatru „Lutnia", druh powitał mnie z chytrą miną.

— Pan mnie nabrał! — oświadczył z uśmiechem — Mama mi wszystko powiedziała. Że tu dzieci z Czechosłowacji będą dawały przedstawienie. „Marsz Młodości" to się nazywa. I już wiem trochę o tym Trzyńcu. To miasto hutnicze niedaleko Cieszyna, po czeskiej stronie. Dzieci polskie mają tam własną szkołę...

— Tak jest! — przerwałem z uznaniem dla erudycji druha — Siadaj, masz piątkę z geografii! A szkołę trzyniecką, maluczko, a ujrzysz na własne oczy!

Jakoż, w rzeczy samej, po słowie wstępnym profesora Gustawa Przeczka,kurtyna uniosła się do góry (a raczej — rozchyliła się na boki) i oczom naszym ukazała się gromada uczennic i uczniów na tle udekorowanej odświętnie klasy.

— Niech pan powie: będzie naprawdę jakaś lekcja na scenie? — zaniepokoił się Tadzio, który podczas wakacji nie lubi słuchać o „pracy naukowej".

Niepokój ten jednak prysnął, gdy orkiestra hutników trzynieckich pod dyrekcją Adolfa Żyły zagrała dziarskiego marsza, a dzieci zaintonowały wesoło pieśń chóralną.

— E, to mnie pan tylko tak nastraszył! — obruszył się mój mały przyjaciel — „Pingwin".

Nastraszyłem? Niby lekcją? I tak i nie. Nie o samych lekcjach na scenie była mowa, ale i o życiu zbiorowym młodzieży w szkole, o pracy, w szkole i poza szkołą, o budowaniu dobrego dziś i jeszcze lepszego jutra, o udziale młodzieży szkolnej w życiu całego społeczeństwa i t. d.

— O, taki samorząd — to i my mamy w naszej budzie! — zauważył Tadzio, przysłuchując się „sesji" samorządowców szkolnych z Trzyńca. Wnet jednak stracił na humorze. Przyczyną tego stał się pewien chłopiec, imieniem Stefek. Chłopak nawet na oko miły, przyjemnie się prezentujący, a bruździący nieładnie w życiu nowej szkoły trzynieckiej.

— Stefek myśli tylko o zabawie i psotach! — grzmiała na scenie wiceprzewodnicząca samorządu, koleżanka Wandzia.

— Stefan jest leń, nie uczy się, ma same „tróje" na cenzurze! — oskarżał „wyrodka" prezes Boguś.

— Nie wykonuje uchwał, powziętych przez kolegów! — brzmiał chór oburzonych dziewcząt i chłopców — Jest uparty jak kozioł! Wszystkim się sprzeciwia! Samolub! Sobek! Mamin synek!

Spojrzałem spod oka na mojego druha z zastępu „Pingwinów", a ten jakoś wyraźnie zawstydzony. Czyżby go tak przejął los krnąbrnego i leniwego Stefka? E, nie: to chyba raczej lekkie wyrzuty sumienia. Być może, jeśli chodzi o sprawowanie w szkole, Tadzio popełnił te same grzeszki, co i Stefek.

Na szczęście, „koziołek" szkoły trzynieckiej „nawrócił się", przyrzekł kolegom poprawę i został przywrócony społeczności trzynieckiej. Przyniosło to wyraźną ulgę Tadeuszowi.

— To ładnie z ich strony — oświadczył — że Stefka od siebie nie odepchnęli! Nieprawda, proszę pana, że każdy może zbłądzić i trzeba mu umożliwić poprawę?

A pewnie, pewnie, drogi druhu. Widać, że „Marsz Młodości" na coś ci się przydał.

W miarę jak się „rozkręcała" akcja widowiska, Tadzio wyraźnie się „rozgrzewał", entuzjazmował i zapalał. . Zwłaszcza wielkie wrażenie na nim zrobiła ostatnia scena, w której na tle wspaniałej panoramy portu szczecińskiego młodzież polska z Trzyńca odtańczyła brawurowo tańce bratnich narodów słowiańskich: krakowiaka, hopaka i besedę.

*

— No, i jak ci się podobała „Szkoła w teatrze?" — zapytałem Tadzia po przedstawieniu.

— Bardzo, tylko, wie pan, chciałbym się osobiście zapoznać z kolegami z Trzyńca...

Nie trudno to było zrobić. Idziemy po prostu za kulisy i łapiemy „głównego aktora sztuki", 15-letniego Henryka Tomanka.

— Winszuję, kolego — powiadam do Henia — Dobrze prowadzicie samorząd w Trzyńcu.

A tymczasem mój druh z zastępu „Pingwinów" ucina rozmowę z odtwórcą roli Stefka — swoim imiennikiem, Tadziem Stecem. Oba „próżniaki" (ten trzyniecki — tylko na scenie) dzielą się jakimiś uwagami o właściwych „proporcjach" między zabawą a pracą Potem mówią o Trasie W-Z, która się dzieciom polskim z Czechosłowacji nie mniej podobała, niż naszym dzieciom z Polski.

— Najbardziej mnie cieszy — oświadcza Stec — że zobaczymy nasze morze, to morze, o którym śpiewaliśmy na scenie...

— Szkoda żeście wcześniej nie przyjechali — wzdycha nasz druh — Byśmy się w Szczecinie spotkali. Właśnie parę dni temu stamtąd powróciłem... Bym Was po porcie oprowadził...

— Nie martw się — pociesza Tadzia, Tadzio Stec — Oprowadzisz nas za to po Łodzi. Przecież i tu, u was, jest dużo ciekawych rzeczy do obejrzenia, no, nie?

Et.

* * *

Obielił nam nasze chaty
Nowy dzionek złoty,
Widniej, widniej teraz ludziom.
Co w niej do roboty.

Do roboty, grodzić płoty,
Okopywać rowy,
Strzec na siłę, co nam miłe,
Na ten roczek nowy!

Do roboty — lepić ściany,
Gdzie się która pada,
Boć ta chata stoi lata
Jeszcze od pradziada!

Do roboty — bić wyloty
Na słoneczną stronę,
Niech uderzy dzionek świeży,
Na ściany omszone!

Do roboty — przede wroty
Umieść czysto progi;
Wyrwać chwasty, cierń kolczasty,
Co nam rani nogi!

Do roboty — walić w młoty,
O kowadło życia...
W huku, w trzasku, w iskier blasku,
Krzesać serca bicie!

Do roboty — trząść wymłoty,
Co plewa, co ziarno...
Mieć na chleby, z własnej gleby
Mąkę, choćby czarną!

Do roboty — na kłopoty
Mieć pociechę w sobie...
Zdarzy dola, co jej wola,
Ja, com winien — robię!

Maria Konopnicka

Meldunek

Ciemne, skłębione chmury pokryły niebo. Od zachodu słychać było nadciągający grzmot. Zapowiadało się na tęgą ulewę.

Władka wezwano do namiotu drużynowego. — Zgłosisz się natychmiast do obozu drugiego z meldunkiem — powiedział drużynowy i wręczył Władkowi sporą niebieską kopertę. Tylko, żeby nie zamokła, burza nadciąga — dodał drużynowy na zakończenie.

— Rozkaz! — odpowiedział Władek, wykręcił się przepisowo na pięcie i wyszedł przed namiot:

Zerwał się wiatr, strącając z wysokich konarów drzew małe gałązki i szyszki. Na ziemię spadły pierwsze grube krople deszczu. Władek mocniej nacisnął czapkę na czoło i pobiegł do namiotu po pelerynę. Za chwilę maszerował już szybkim krokiem leśną dróżką. Do drugiego obozu miał 3 kilometry.

Tymczasem rozpadało się na dobre. W górze nad wierzchołkami drzew, deszcz szumiał jak przelewająca się fala jeziora, rozbijał się na liściach i konarach drzew,

Władek przypomniał sobie, że niedaleko ścieżki w lesie jest szałas, tam można się schronić i przeczekać burzę.

A rozkaz — przebiegła mu przez głowę druga myśl — masz natychmiast dostarczyć ten list, nie wolno ci się nigdzie zatrzymać.

Władek biegł teraz rozmokłą ścieżką. Do szałasu się nie schroni. Musi uczciwie wypełnić rozkaz.

W lesie zapadał szybko zmrok. Deszcz na chwilę zmniejszył się. Błyskawica przedarła się ostrym światłem przez konary drzew,

Gdzieś, niedaleko uderzył piorun. Krople potu spływają spod czapki Władka i mieszają się ze strużkami deszczu na twarzy.

Deszcz znów zaczął lać strugami. Peleryna już nie chroniła przed gęstymi kroplami. Władek czuł, jak przemięka mundur. Co robić? Jeszcze z półtora kilometra dzieli go od obozu.

Wahasz się spełnić swój obowiązek — mówi Władkowi jakiś głos, to tak samo jakby żołnierz opuścił swój posterunek bez rozkazu. Jesteś harcerzem, musisz spełnić sumiennie swój obowiązek, może list ten zawiera jakiś ważny meldunek. Władek już więcej się nie waha, choćby nawet niósł czystą kartkę, to i tak nie zatrzymałby się. Rozkaz musi być spełniony.

Na ścieżce kałuże są coraz większe, deszcz dotarł już pod najbardziej gęste liście paproci. A Władek brnie naprzód — meldunek dotrze na czas!

— Druhu drużynowy, łącznik pierwszego obozu melduje swe przybycie!...

Władek jest zmęczony i przemoczony, ale radość bije z jego twarzy, kiedy wręcza drużynowemu niebieską kopertę, radość z rzetelnie spełnionego obowiązku i zwycięstwa nad swoją słabością, kiedy chciał się zatrzymać w szałasie.

DZIK

Tchórzem nie jestem, ale to, co przeżyłem tej nocy, to grubo przeszło mój zapas odwagi. Zresztą nie wiem, osądźcie sami. Owej fatalnej nocy mieliśmy z drużyną ćwiczenia. Gra zapowiadała się wspaniale, nastrój wśród chłopców był bojowy. Kiedy jednak przyjemny księżyc wybrał się na przechadzkę za grube chmury, w lesie zrobiło się zupełnie ciemno, trochę nie przyjemnie. Drzewa stały jakieś obce, tajemnicze, wyczekujące na coś, co w spokojnym, nieco dusznym powietrzu zdało się wisieć. Ktoś powiedział, że w lesie są dziki „z takimi kłami" (rozpostarte dla ilustracji ramiona ginęły w gęstniejącym jeszcze mroku). Zrobiło się jeszcze bardziej nieswojo. Gra się zaczęła. Nasza grupa miała się przekradać przez linie nieprzyjaciela, do środka obozu. Kiedy ruszyliśmy w kierunku linii, było tak ciemno, i cicho, że wyciągniętą rękę trudno było zobaczyć, a słychać było niespokojne bicie własnego serca. Suche gałązki w poszyciu leśnym przeraźliwie głośno trzaskały, trzeba było stąpać bardzo ostrożnie. Nastąpiłem na zwalony pień, trzeba było obejść.

Skręciłem raptownie na lewo i krokiem szybkim, który przeszedł zaraz w bieg zacząłem z wyciągniętymi przed siebie rękoma obijać się o pnie drzew, nurzać w chłodnych liściach paproci i szarpać o jakieś wystające na drodze korzenie, krzewy, gałęzie. Posuwałem się znów w ten sposób przez pewien czas, aż przystanąłem na chwilę, by nabrać tchu i zorientować się w kierunku, bo czułem, że idę w niewłaściwą stronę. Teraz dopiero spostrzegłem, że jestem cały spocony. Już chciałem się zastanawiać czy zmienić kierunek, kiedy do uszu moich dobiegł niedaleki trzask gałązek i jakby jakieś stąpania. Dzik! Przebiegło mi w jednej chwili przez myśl, uciekać. Już przy pierwszym skoku przywitałem się boleśnie z chropowatym pniem grubego drzewa. Ale to nie była przeszkoda. Zastępowały mi drogę jeszcze uciążliwsze i twardsze, nie zważałem na nic, bo przecież za mną był dzik! Och! Słyszałem już wyraźnie, że biegnie za mną! Włosy chciały się unieść, oderwać od biednej łepetyny, by nie być świadkami strasznej tragedii. Przecież te kły, to jak szable, jeden ruch i wściekłe dziczysko przepołowi człowieka. Czułem, że pot zmienił się w jakieś zimne kropelki. Nie mogłem już dłużej tej gonitwy wytrzymać.

Długo jeszcze coś stąpało po lesie, słychać było nawet chrząkanie. Nno, niezgorszy apetyt musiała na mnie mieć ta świnia. I szczęśliwy, że udało mi się wydostać spod strasznych kłów dzika, usadowiłem się na grubych i strasznie niewygodnych konarach. Tak przesiedziałem do świtu. Kiedy brzask zaróżowił wierzchołki drzew i zaczął rozpraszać mrok w gęstwinie leśnej, spostrzegłem, ku mojemu największemu zdumieniu, że siedzę na drzewie tuż nad namiotami obozu, a po ścieżce przechadza się warta. Oto masz swojego dzika, zacząłem się naigrywać z samego siebie. Kości strasznie mnie bolały, kiedy złaziłem z drzewa, nic dziwnego, tyle godzin przesiedzieć na drzewie i w strachu, że dzik swymi kłami przepiłuje pień i urządzi sobie ze mnie kotleciki nadziewane igiełkami sosny i posypane drobno paprocią. Ale o mojej przygodzie postanowiłem nikomu nie mówić ani słowa.

MACIUŚ poznaje CZARNEGO przyjaciela

Jeszcze w czasie roku szkolnego, Maciuś kiedyś po lekcjach został w klasie i długo przyglądał się mapie Afryki. Wydawała mu się bardzo odległa i tajemnicza. Czytał książkę, w której Afrykę nazywano „czarnym lądem", na pewno dlatego, że mieszkają tam Murzyni — myślał Maciuś. Czy oni są naprawdę czarni? Jak... jak smoła? — spytał. Wyobraźcie sobie że Maciuś dowiedział się dokładnie, że Murzyni są czarni, że mają podobne troski i radości, jak my, że w dalekich krajach, gdzie mieszkają, są prześladowani i krzywdzeni przez angielskich, belgijskich, francuskich i innych przedsiębiorców. Myślicie, że Maciuś dowiedział się o tym z książki lub kina? Nie. — Usłyszał wszystko z ust najprawdziwszego Murzyna, tutaj, na polskiej ziemi. To nie jest wcale bajka. Maciuś spotkał swego nowego czarnego przyjaciela na obozie harcerskim. Murzyn przyjechał ze swej dalekiej ojczyzny, z Madagaskaru. W drodze na Węgry, na festiwal Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej w Budapeszcie, zatrzymał się w Polsce. Obozowi harcerskiemu, w którym był Maciuś, przypadła radość i duma goszczenia miłego, czarnego przyjaciela.

Maciuś poznał Murzyna z Madagaskaru w dziwnych trochę okolicznościach. Tego dnia w obozie miało się odbyć wspaniałe ognisko, na którym miała być młodzież z całego świata. Oczywiście z braku autentycznych przedstawicieli, zastąpić ich mieli nasi chłopcy, naturalnie, odpowiednio ucharakteryzowani. Chłopcy swymi rolami przejęli się do głębi. Już od południa obóz wyglądał, jak miejsce zlotu młodzieży z całego świata. Przy kuchni pracowali sami Murzyni, oczywiście, dlatego, że najbliżej było do sadzy z palenisk. Pośród namiotów przechadzali się dumni, napuszeni jak indyki, czerwoni Indianie, mrucząc pod nosem wyuczone na ognisko role. Żółte, jak cytryny buzie Chińczyków, wyglądały spod okrągłych, stożkowych kapeluszy. Ta cała międzynarodowa mieszanina kolorów skóry, rozkazywała, gadała i wrzeszczała po polsku. Toteż niemało zdziwił się Maciuś, kiedy do obozu przyszedł w towarzystwie drużynowego Murzyn, jeszcze czarniejszy od tych umazanych sadzami w obozie i powiedział coś do Maciusia, z czego on nic a nic nie mógł zrozumieć. Takiej roli nikt się na ognisko nie uczył — pomyślał Maciuś i jeszcze bardziej otworzył ze zdziwienia oczy i buzię, kiedy Murzyn znów coś powiedział, tym razem do drużynowego (jak się później Maciuś dowiedział, Murzyn mówił po francusku), który z uśmiechem oświadczył zebranym chłopcom:

— Oto miły gość z dalekiego Madagaskaru. W drodze do stolicy Węgier — Budapesztu, odwiedził nasz obóz. Chłopcy, mamy niebywałą okazję dowiedzieć się z ust naszego czarnego przyjaciela o życiu jego rodaków w dalekiej Afryce.

Maciuś tymczasem zdążył już przekonać się, że gość ma wspaniałą czarną skórę, zatem niewątpliwie jest prawdziwym Murzynem. Chłopcy urządzili czarnemu koledze serdeczną owację. Bardzo im się Madagaskarczyk podobał. Jego czarna, uśmiechnięta przyjaźnie twarz i gorące, porywające słowa, które im tłumaczył drużynowy, zjednały wszystkich chłopców.

— Miliony czarnych chłopców i dziewcząt z Madagaskaru, Konga, Kamerunu, Angoli i wielu innych krain w Afryce i poza nią — mówił nam czarny przyjaciel — muszą jeszcze dzisiaj znosić ciężar ucisku kolonialnego w swym kraju. Dzieci murzyńskie pracują na równi ze starszymi na plantacjach, w portach i kopalniach kapitalistów. Znoszą olbrzymi trud przy pracy, która trwa od świtu do zmroku zwykle popędzani batem dozorców. Murzyni są wyzyskiwani w okrutny sposób. Prawo i władza w koloniach jest przeciw czarnym. Wielki trud i krzywda Murzynów odbija się coraz głośniejszym echem wśród postępowych społeczeństw. I teraz na festiwalu w Budapeszcie znajdą się setki przedstawicieli ze wszystkich zakątków „czarnego lądu", którzy przyniosą z sobą wieści od swoich rodaków.

Chłopcy byli niezmiernie dumni, że przyjmują u siebie w obozie takiego gościa. A Maciuś dla zamanifestowania swej wielkiej przyjaźni wysmarował się sadzami na buzi i zamienił album z widokówkami na pięknie rzeźbiony nożyk murzyński, którego potem wszyscy koledzy Maciusiowi zazdrościli.

Z frontu współzawodnictwa

Powiat konecki wzywa Opoczno

Na terenie powiatu opoczyńskiego zapoczątkowana została ostatnio na szeroką skalę akcja współzawodnictwa w rolnictwie. Jedną ze zmian jakie uprowadzono w tej akcji jest przejście ze współzawodnictwa indywidualnego na współzawodnictwo zespołowe. Ponadto został powołany Powiatowy Komitet Współzawodnictwa, który wraz z Komitetami Gminnymi ma mieć kontrolę nad przebiegiem współzawodnictwa w terenie.

Do dnia 1 czerwca w akcji współzawodnictwa uczestniczyło tylko kilka gmin. Obecnie biorą udział wszystkie 22 gminy. Najmocniej rozwinęło się współzawodnictwo w organizowaniu grup producentów. Wszystkie zorganizowane grupy producentów przystępują natychmiast do współzawodnictwa w kontraktacji trzody, uprawie roślin oleistych, budowie silosów, obór, gnojowni itd.

Ostatnio powiat konecki wezwał do współzawodnictwa pow. Opoczyński u hodowli drobiu.

Akcja współzawodnictwa cieszy się wielkim zrozumieniem u chłopów którzy zdają sobie sprawę, iż ma ona na celu podniesienie naszej gospodarki rolnej.

Spółdzielcze młyny pracują na pełnych obrotach...

Jeszcze jedna forma pomocy dla mało i średniorolnych chłopów

Pierwszeństwo przemiału zboża — Wymiana zboża na mąkę

Zbiór zbóż chlebowych w województwie łódzkim zakończył się. Plony są, jak przewidywano, bardzo dobre. Chłopi mało i średniorolni nadwyżkę zboża wiozą na punkty skupu, by tam po ustalonej, opłacalnej cenie sprzedać je bez żadnych kłopotów.

Ale nie tylko chłopi przywożą zboże na punkty skupu. Również wiozą je na punkty przemiału, by móc zaopatrzyć się w mąkę i otręby.

Przewidując wielki napływ chłopów do punktów przemiału, Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w okresie przednówkowym położyła wielki nacisk na remont młynów spółdzielczych. Chodziło bowiem o to, by były one należycie przygotowane do przemiału zwiększonych ilości zboża, jak również do właściwej i uczciwej obsługi rolnika-chłopa mało i średniorolnego.

Przed wojną, a nawet do niedawna, byliśmy świadkami wypadków, że chłop biedny przywozi zboże do młyna prywatnego, częstokroć przy pomocy wypożyczonego konia i czekał swej kolejki. Tymczasem bogacze wiejscy i kombinatorzy męli swe zboże, a małorolny czekał bez końca, marnując czas i ponosząc duże straty. Bo za wypożyczonego konia trzeba było płacić w takim wypadku podwójnie.

Dlatego w roku bieżącym, w młynach spółdzielczych pierwszeństwo przemiału zboża mają chłopi mało i średniorolni. Nie mogą się powtórzyć takie przykłady jak wyżej podany, gdyż nad pracą młynów spółdzielczych czuwają Komitety Członkowskie. Zostały one organizowane przy każnym młynie. W zakres ich pracy wchodzi między innymi kontrola obsługi chłopa mało i średniorolnego przez pracowników młyna, oraz dopilnowanie, by za przemiał pobierane były ustalone ceny. Jest to ułatwione, gdyż w każdym młynie spółdzielczym znajdują się na widocznym miejscu cenniki, co daje możność chłopu mało i średniorolnemu porównania rachunku za przemiał z cennikiem.

Ale młynów spółdzielczych nie mamy wiele na terenie naszego województwa. Ze względu na ich niedostateczną ilość, Centrala Rolnicza w trosce o chłopa mało i średniorolnego, przystąpiła do organizowania spółdzielczych punktów wymiany zboża na mąkę. Ułatwi to chłopu mało i średniorolnemu przemiał swojego zboża na miejscu, zaoszczędzi nieraz daleką podróż, wyczekiwanie w kolejkach i pozwoli mu na otrzymanie wysokiego jakościowo produktu.

Przy organizacji punktów wymiany zboża na mąkę, brane były pod uwagę przede wszystkim brak w danej okolicy młyna spółdzielczego, oraz wykorzystanie istniejących już placówek spółdzielczych, do których rolnik przyjeżdża po zakup nawozów, narzędzi rolniczych, węgla lub innych produktów przemysłowych.

Na terenie województwa łódzkiego dotychczas zostały zorganizowane punkty wymiany w trzech powiatach. Punkty te wymieniające zboże na mąkę i otręby w ustalonym procencie znajdują się w powiecie kutnowskim we wsiach Ostrowy, Rdutów, Strzelce, Oporów, Bedlno, Krzyżanów powiatu kutnowskiego i w Mazewie i Witoni pow. łęczyckiego. W powiecie piotrkowskim w gromadach Grabica, Drużbice, Bełchatów, Mzurki, Siomki, Łęczno, Łęki Szlacheckie, Gieski, Polichno, i miasteczko Sulejów oraz w powiecie łódzkim w Pabianicach, Piaskowicach, Łagiewnikach, Proboszczewicach, Aleksandrowie, Dzieżążni i Skotnikach. W najbliższych dniach uruchomionych zostanie dalszych 10 takich punktów wymiany w powiecie skierniewickim i w powiecie łaskim. Punkty wymiany, jak zdążyliśmy się przekonać po zaledwie kilku dniach, spełniają w 100 procentach swoje zadanie. Są one wprost „zablokowane", punkty wymieniają każdą ilość dowiezionego zboża, wydając chłopom mało i średniorolnym mąkę wysokiej jakości. Mąka ta jest przywożona na punkty wymiany z dużych spółdzielczych młynów, dobrze wyposażonych techniczne, o dużej zdolności przemiałowej. Tak na przykład młyny w Kutnie czy Piotrkowie są w stanie przemleć w ciągu miesiąca 15 ton zboża. Mąka z tych młynów jest dobra, a chłop ma gwarancję, iż tak zboże, jak i otrzymana przezeń mąka jest należycie ważona.

Zorganizowanie na terenie naszego województwa punktów wymiany zboża na mąkę, to jeszcze jedna forma pomocy z jaką spieszy chłopu mało i średniorolnemu Państwo Ludowe. Dzięki uruchomieniu punktów, chłop biedny ma gwarancję, iż we właściwej porze otrzyma mąkę za zboże. A jednocześnie punkty te chronią go przed wyzyskiem ze strony prywatnego młynarza, spekulanta i bogacza wiejskiego.

Nawozy są, a kredyty leżą...

Gminne Komisje Rozdzielcze Kredytów w pow. opoczyńskim źle pracują

Żniwa już prawie zakończone. Dobrzy gospodarze - rolnicy, przeprowadzają podorywki w celu podniesienia kultury ziemi oraz przygotowują się do jesiennych zasiewów. W związku z tym Powiatowy Zarząd Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Opocznie rozpoczął rozprowadzanie nawozów sztucznych po Gminnych Spółdzielniach. Wszystkie Gminne Spółdzielnie, jak Paradyż, Przysucha, Skrzyńsko, i Odrzywół, które posiadają większe magazyny, są już zaopatrzone w nawozy. Pozostałe spółdzielnie przygotowują się na przyjęcie transportu nawozów.

Mimo, że niektóre spółdzielnie są już jak to wspomnieliśmy zaopatrzone w nawozy sztuczne i mogą je rozprowadzić, to jednak są one w minimalnych ilościach zakupywane przez chłopów. Dlaczego? Przyczyna tego tkwi w tym, że chłopi mało i średniorolni, którzy mieli otrzymać kredyty do tej pory ich nie otrzymali. Całą winę ponoszą tu Gminne Komisje Rozdzielcze kredytów, których członkowie rzadko się zbierają i z poważnym opóźnieniem załatwiają złożone przez chłopów podania. Tak jest w gminach Stużno, Ossa, Klwów, Kszczonów, Owczary, Rusinów, Studzianna Unewel; Zajączków i wielu innych.

Stan taki nie może istnieć nadal. Podania o przyznanie kredytów składają chłopi biedni, mało i średnio rolni, których stan gospodarstwa i wykonanie zasiewów specjalnie uzależniony jest od szybszego przyznania im kredytu. I wobec tego, stanowisko Gminnych Komisji Rozdzielczych bagatelizujących sobie sprawę akcji siewnej jest aspołeczne, nieobywatelskie i w pełni zasługuje na potępienie.

Gminne Komisje Rozdzielcze Kredytów powołane zostały w celu służenia mało i średniorolnym chłopom i obowiązek ten muszą wypełnić należycie. Wszystkimi Komisjami Rozdzielczymi, które dotychczas nie wywiązały się ze swych obowiązków i nie wywiązują się nadal powinny się zająć kompetentne władze i usprawnić ich prace. W zbliżającym się okresie jesiennej akcji siewnej nie może się znaleźć na terenie powiatu Opoczyńskiego ani jeden mało i średnio-rolny chłop, któryby z winy, czy opieszałości Komisji nie otrzymał kredytu na wozowego i w porę nie przeprowadził prac siewnych.

Stefko

Zasłużona kara dla wyzyskiwacza

za nadużycia przy skupie żywca na spędach obóz pracy

Birski Władysław, kierownik skupu żywca Gminnej Spółdzielni „SCh" w Brzeźniu pow. Sieradz podczas jednego ze spędów, bezprawnie odmówił nabycia od hodowcy 2 sztuk zakontraktowanych wieprzy natomiast zakupił na własny rachunek jednego z tych wieprzy, aby po kilku dniach sprzedać go spółdzielni z zyskiem kilku tysięcy zł.

Komplet orzekający Komisji Specjalnej skierował nauczciwego pracownika spółdzielni do obozu pracy.

7.941 litrów mleka dała w ciągu roku krowa z PGR Strzykały

W majątku Strzykały, pow. warszawski, prowadzona jest wzorowa obora zarodowa. Należąca do nizinnej rasy czarno-białej krowa „Jolanta" dała od sierpnia 1948 r. w ciągu 296 dni mlecznych 7.941 litrów mleka i 254 kg tłuszczu.

Przeciętnie krowa ta daje około 35 litrów mleka dziennie.

Robotnicy radomszczańskiej „Metalurgii" w Bogumiłowicach

W tych dniach Bogumiłowice gościły u siebie liczącą 46 ludzi ekipę robotników „Metalurgii" z Radomska. W czasie swego pobytu w wymienionej wsi, robotnicy przeprowadzili lustrację maszyn, oraz urządzili występy artystyczne z udziałem chórów, solistów i orkiestry. W najbliższym czasie do Bogumiłowic przyjadą ponownie robotnicy z „Metalurgii"; by przeprowadzić remonty maszyn.

„Budujemy lepsze jutro wsi"...

Kobiety w Sobiepanach zorganizowały Koło Gospodyń Wiejskich

Już od samego rana we wsi Sobiepany nie mówiono o niczym innym, jak tylko o mającym się odbyć zebraniu, w związku z zorganizowaniem na terenie gromady Koła Gospodyń Wiejskich. Szczególnie kobiety „rajcowały", przystając u płotów i studni, o mającym nastąpić fakcie.

— A co? A jak? W jaki sposób? — krążyły wśród nich pytania, na które miały niebawem otrzymać odpowiedź.

Godzina 5-ta po południu. Sala szkolna zapełniła się po brzegi kobietami i mężczyznami. Ci ostatni ciekawi byli, jak to baby będą „poredzać".

Zebranie zagaił sekretarz gminy, poczym instruktorka powiatowa ob. Dudek wygłosiła referat, omawiający cele i zadania Koła Gospodyń Wiejskich.

— Moc zadań stoi przed kobietami — mówiła. — Obecnie kobieta na równi z mężczyznami bierze czynny udział w pracach zarządu gminy, spółdzielczości, w pracach kulturalnych i oświatowych. Kobieta dzisiejsza świadoma jest celu, do jakiego dąży nasze Państwo Ludowe.

Kobieta matka, kobieta kochająca ognisko rodzinne, wie, jakim nieszczęściem jest wojna i na pewno weźmie udział w walce o pokój, dając dowód pracą, że w imię pokoju żyje i pracuje. Zadania są poważne, ale wykonamy je pracując zespołowo. Bo w gromadzie tylko siła...

Na sali podniósł się szmer. Słuchający potakują: tak, tak, racja. Musimy rozpocząć pracę nad przebudową wsi.

Długo jeszcze mówiła instruktorka o działalności KGW na wsi. Zebrane kobiety zgodnie stwierdzały potrzebę założenia Koła Gospodyń Wiejskich w ich gromadzie.

— Wybierzemy zarząd — mówi ob. Olesińska — a potem będziemy radzić nad tym, co mamy robić.

— Tylko proszę pamiętać, — wtrąca instruktorka — że w zarządzie muszą być kobiety energiczne, które potrafią nadać odpowiedni kierunek przyszłej pracy i w pełni będą tej pracy oddane.

Padają nazwiska, zapisywane zaraz na tablicy.

— Na przewodniczącą wybierzcie Rękawską — odzywa się siedzący koło ściany sołtys. — Baba energiczna, a przy tym pracowita...

Cała sala przyklaskuje słowom sołtysa. W końcu skład zarządu został ustalony. Przewodniczącą zostaje Antonina Rękawska, wiceprzewodniczącą ob. Helena Krata, a sekretarką ob. Monika Krata. Nowy zarząd rozpoczyna swą działalność od zapisywania członkiń.

— Chodźta Banasiakowa do zapisu... — mówi ob. Suwalska do ociągającej się trochę kobiety. — Pokażemy, że i my stare też coś potrafimy.

Lista powiększa się, bo coraz to inne kobiety zapisują się do Koła. Tak więc już pierwszego dnia istnienia Koło liczyło 25 członkiń.

— A teraz — mówi znów instruktorka — zastanowimy się wspólnie, co będziemy robić w pierwszym etapie naszej pracy.

Wśród kobiet ożywienie. Padają projekty. A więc walka z alkoholizmem, opieka nad matką i dzieckiem...

— Może byśmy tak zorganizowały kurs kroju i szycia — odzywa się Helena Stolarczykowa — dziewuch jest u nas dość i na pewno każda chciałaby umieć szyć. Taki kurs, to już zawód w ręku — dodaje Banasiakowa.

Już dawno na dworze zapadł zmrok, a w szkole jeszcze radzono nad pracą Koła na najbliższy okres czasu.

Tak więc dzięki Związkowi Samopomocy Chłopskiej kobiety ze wsi Sobiepany zaczęły nowy okres życia. Zorganizowane w Kole Gospodyń Wiejskich przystąpiły do budowy nowej, światlejszej i lepszej wsi.

(JOT.)

Drugi z kolei gabinet dentystyczny dla chłopów ze wsi

W Konstantynowie obok Łodzi przy Ośrodku Zdrowia założony został gabinet dentystyczny. Z pomocy dentystycznej korzystać będą chłopi mało i średniorolni 3-ch gmin, a mianowicie konstantynowskiej, z gminy Puczniew i z gminy Babic.

Jest to już drugi z kolei gabinet dentystyczny dla mieszkańców wsi. Pierwszy założono w Andrzejowie, również koło Łodzi.

O planową gospodarkę łąk i pastwisk

oraz zagospodarowanie terenów nadrzecznych

Włączenie rolnictwa w ramy gospodarki planowej wymaga podniesienie produkcyjności rolnictwa, a przede wszystkim stałego zmnieszania, a nawet usuwania wpływu czynników przypadkowych. Do tych ostatnich należą warunki klimatyczne, jak i wahania cen płodów rolnych i produktów niezbędnych rolnictwu.

Regulacja cen zbóż i inwentarza przez państwo oraz organizacja państwowo - spółdzielczego obrotu płodami rolnictwa i maszynami rolnymi, usuwają wpływ wahań cen. Powiększanie ilości nawozów, zastosowanie maszyn i melioracje, uniezależniają rolnictwo w znacznym stopniu od wpływu czynników naturalnych. Niemniej jednak istnieją jeszcze dziedziny rolnictwa, w których przeważa zwyczajna eksploatacja tego, co daje natura. Do takich dziedzin należało wikliniarstwo, w którym przeważało rabunkowe wycinanie wikliny tam, gdzie ona sama wyrosła. Metody te były szkodliwe, gdyż ogołacały nadrzeczne piaski z naturalnej osłony przed wywiewaniem przez wiatry i wypłukiwaniem w czasie przyborów. Nie dawały one również gwarancji, że wikliniarstwo dostarczy niezbędnej dla gospodarki ilości wikliny na wyroby.

Podobnie przedstawia się sytuacja w zakresie gospodarki łąkowej i pastwiskowej. Częstokroć gospodarka ta ograniczała się tylko do spasania tego, co samo wyrośnie. Uporządkowanie jej wymaga planowego ujęcia obrotu nasiewami roślin, uszlachetniających i podnoszących jakość łąk i pastwisk.

Postanowienie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów o objęciu kontraktacja 4000 ha upraw wikliny i 2030 ha upraw nasion koniczyny, wprowadza nowe dwie dziedziny pracy na roli na drogę postępu, a jednocześnia włącza je w ramy planów państwowych. Nasiona koniczyny w dyspozycji państwa pozwolą planowo zorganizować pracę nad zagospodarowaniem łąk i pastwisk, co zmniejszy wpływ czynników przypadkowych na hodowlę bydła. Kontraktacja wikliny będzie sprzyjała za gospodarowaniu terenów nadrzecznych, a jednocześnie pozwoli na gospodarcze wykorzystanie gleb, które z powodów przyrodniczych nie nadają się do innej eksploatacji.

Uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów posiada doniosłe znaczenie gospodarcze. Służy ona zarówno interesom gospodarki narodowej, jako całości, jak i interesom jednostkowym gospodarstw drobno i średniorolnych. Uchwały Kom. Ekon. R. M. stwarzają warunki, w których gospodarka mało i średniorolnych chłopów będzie się mogła w jeszcze większym stopniu włączyć do pracy o realizację planu 6-letniego.

F. St.

RADY gospodarskie

Jaki drób

pozostawiamy do chowu

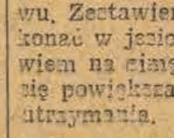

Jednym z decydujących o dobrej wydajności stadka czynników, a więc o jego opłacalności, jest właściwy dobór sztuk do chowu. Zestawienia stadka należy dokonać w jesieni. Pozostawienie bowiem na zimę kur słabo niosących się powiększa niepotrzebnie koszt utrzymania.

Przy wyborze sztuk do chowu przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na ich wiek.

Kury najlepiej niosą się w pierwszym roku, w drugim nieśność nieco spada, a w trzecim jest tak mała, że nioski w tym wieku nie opłacą się w stosunku do ich żywienia. Dlatego też nie należy zostawiać kur dłużej jak na dwa lata. Koguty, o ile nie są bardzo cenne najlepiej zmieniać co roku.

Drugim równie ważnym momentem jest sprawa jakości mięsa sztuk, które po wykorzystaniu ich jako niosek, sprzedawane są na rzeź. Jakość mięsa kur i kogutów starych jest dużo gorsza niż młodych, a w związku z wzrastającymi możliwościami eksportu mięsa drobiu za granicę i zapotrzebowaniem rynku wewnętrznego, musimy dążyć do tego, aby brakowany drób przedstawiał jak najlepszą wartość rzeźną.

Następnie należy wziąć pod uwagę zdrowotność stadka. Pomijając choroby zakaźne jak cholera, pomór, i tyfus; które powodują wielkie straty w pogłowiu, trzeba zwrócić uwagę na choroby przewlekłe, wpływające na osłabienie organizmu, zmniejszenie nieśności i obniżenie jakości mięsa.

Spośród chorób przewlekłych, których objawy dadzą się zaobserwować przy oględzinach osobnika, należy wymienić uporczywe biegunki, katar, dyfteryt; niekiedy gruźlicę. Leczenie drobiu najczęściej nieopłaca się. Kury, które chorowały, są często nosicielami zarazków, wobec tego słusznym jest zdanie, że „ta gospodyni chowa zdrowy drób; która ma ostry nóż".

Oprócz kur chorych nie należy zostawiać do chowu kalek, sztuk o skrzywionej kości piersiowej, kur garbatych lub posiadających jakiekolwiek zniekształcenia. Należy również usunąć kury, posiadające narowy np. zjadanie jaj, wydziobywanie piór itp.

d. c. n.

Komisje eliminacyjne i zespoły młodzieżowe

powstają w liceach rolniczych

We wszystkich liceach rolniczych powoływane są komitety eliminacyjne, które będą pomagać dyrekcjom liceów rolniczych w ustalaniu list kandydatów do pierwszych klas liceów. Komisje te do pilnują, aby pierwszeństwo w przyjmowaniu do liceów rolniczych miała młodzież mało i średniorolna oraz robotnicza. W skład komisji wchodzą m. in. przedstawiciele komitetów rodzicielskich, delegaci powiatowych rad narodowych, przedstawiciele ZMP, „SP" i Związku Samopomocy Chłopskiej.

W nowym roku szkolnym 1949-50 powstaną w liceach rolniczych tzw. zespoły młodzieżowe, złożone z młodzieży ZMP, „SP" i samorządu szkolnego. Zespoły młodzieżowe pomagać będą w pracy rad pedagogicznych oraz będą wpływać na kształtowanie wśród młodzieży nowego stosunku do pracy i nauki.

Festiwal Chopinowski w Dusznikach Zdroju

Dnia 13 sierpnia rozpoczął się w Dusznikach-Zdroju 4-ty doroczny Festiwal Chopinowski. W pierwszym dniu poprzedzającym otwarcie Festiwalu odbył się recital fortepianowy Pawła Lewieckiego. Pianista wykonał szereg utworów Chopina.

Oficjalne otwarcie Festiwalu odbyło się dnia 14 sierpnia w obecności członków Komitetu Honorowego 4-tego Festiwalu Chopinowskiego w Dusznikach-Zdroju, Ministra Kultury i Sztuki St. Dybowskiego, przewodniczącego WRN we Wrocławiu H. Kołodziejczyka, wojewody wrocławskiego mgr. J. Szłapczyńskiego, starosty M. Dawidiuka, delegatki Instytutu Fryderyka Chopina L. Ciechońskiej oraz licznych przedstawicieli organizacji społecznych i publiczności z całego kraju.

Słowo wstępne wygłosił Tadeusz Marek, podkreślając znaczenie, jakie ma popularyzacja twórczości Chopina wśród szerokich mas społeczeństwa. Naczelnym zadaniem Roku Chopinowskiego jest upowszechnienie twórczości genialnego artysty tak ściśle związanej z ludem polskim.

Bogaty program koncertu wypełniły utwory Chopina w wykonaniu Marii Wiłkomirskiej, Pawła Lewickiego oraz Walerii Jędrzejowskiej (śpiew).

Wykonawców przyjmowała publiczność gorącymi oklaskami.

Po koncercie odbyła się uroczystość złożenia wieńca pod pomnikiem Chopina w parku zdrojowym. Krótkie przemówienia wygłosili Minister Kultury i Sztuki Stefan Dybowski oraz wojewoda wrocławski Józef Szłapczyński.

Dnia 14 odbył się recital fortepianowy Stanisława Szpinalskiego. Po koncercie wyświetlano w parku zdrojowym film z festiwalu w Dusznikach z roku 1946.

Dalszy program Festiwalu przewiduje: występy Marii i Kazimierza Wiłkomirskich, śpiewaczki Olgi Łady, prelekcję T. Marka, recytacje B. Jędrzejowskiej („Fortepian Chopina" Norwida) oraz recital fortepianowy Jerzego Żurawlewa.

TEATR

OPERA ŚLĄSKA W PAŃSTWOWYM TEATRZE WOJSKA POLSKIEGO (Jaracza 27)

Dziś, dnia 17 sierpnia rb., o godz. 19-tej opera „Halka" St. Moniuszki (przedstawienie zakupione przez ORZZ, passe-partout i bilety bezpłatne są nieważne).

W partii tytułowej — Jadwiga Lachetówna, oraz N. Dubinówna, W. Domieniecki, R. Fabiński, A. Majak, P. Barski, Z. Platt, E. Fedorowicz, R. Żaba. Kapelmistrz — E. Kowalski.

Jutro, dnia 18 sierpnia br, o godz. 19-tej opera „Carmen" G. Bizeta.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA Łódź, ul. Daszyńskiego 34

Przez cały miesiąc sierpień codziennie o godz. 19.15 w Teatrze Kameralnym komedia Shawa „Szczygli zaułek".

KINA

ADRIA — „Wieczna Ewa" godz. 16, 18, 20 film dozwolony dla młodzieży od lat 14

BAŁTYK — „Trójka Trefl" godz. 17, 19, 21 film dozwolony dla młodzieży od lat 7

BAJKA — „Noc grudniowa" godz. 18, 20 film dozwolony dla młodzieży od lat 16

GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagr." Nr 35. godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL (dla młodz.) — „Wielka Nagroda" godz. 15.30, 18, 20.30

MUZA — „My z Kronsztadtu" godz. 18, 20 film dozwolony dla młodzieży od lat 14

POLONIA — „Ulica Graniczna" godz. 15.30, 18, 20.30 film dozwolony dla młodzieży od lat 12

PRZEDWIOŚNIE — „Powrót do Domu" godz. 16, 18, 20 film dozwolony dla młodzieży od lat 7

ROBOTNIK — „Młoda Gwardia" II seria godz. 16.30, 18.30, 20.30 dozwolony dla młodzieży od lat 12

ROMA — „Miłość na Lekarstwo" godz. 18, 20 dozwolony dla młodzieży od lat 14

REKORD — „Aleksander Matrosow" dla młodz. godz. 16 „Dziewczę z Północy" godz. 18, 20 dozwolony dla młodzieży od lat 14

STYLOWY — „Śluby Kawalerskie" dla młodz. godz. 16 „Okoliczności Łagodzące" godz. 18, 20 Film dozwolony dla młodzieży od lat 14.

ŚWIT — „Chłopiec z Przedmieścia" godz. 18, 20 dozwolony dla młodz. od lat 14

TATRY — „Synowie" godz. 16, 18, 20 film dozwolony dla młodzieży od lat 14

TĘCZA — „Tragiczny pościg" godz. 17, 19, 21 film dozwolony dla młodzieży od lat 18

WISŁA — „Nowa Albania" godz. 17, 19, 21 film dozwolony dla młodzieży od lat 7

WŁÓKNIARZ — „Nowa Albania" godz. 16.30, 18.30, 20.30 dozwolony dla młodzieży od lat 7

WOLNOŚĆ — „Trójka Trefl" godz. 16, 18, 20 dozwolony dla młodzieży od lat 7

ZACHĘTA — „Gasnący Płomień" godz. 16, 18.30, 21 film dozwolony dla młodzieży od lat 18

RADIO

12.04 (Ł) Chwila muzyki. 12.09 Wiadomości południowe oraz przegląd prasy stoł. 12.25 (Ł) I. „Wychów ciał", II. Audycja Zw. Samopomocy Chłopskiej. 12.35 (Ł) Muzyka dla słuchaczów wsi. 12.55 Melodie ludowe. 13.25 (Ł) Chwila muzyki. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.00 „Bezpieczeństwo i higiena pracy". 14.15 Koncert solistów. 14.50 (Ł) Komunikaty. 14.55 (Ł) Skrzynka ŁRR. 15.00 (Ł) Kwadrans muzyki ludowej. 15.15 (Ł) Aktualności łódzkie. 15.25 Program dnia. 15.30 „Czarodziejskie słowo". 15.50 „Ziemia Pyrzycka". 16.00 Muzyka ludowa. 16.20 (Ł) Koncert muzyki francuskiej. 16.40 (Ł) Reportaż z kliniki uniwersyteckiej i rozmowa z prof. dr. J. Jakubowskim. 16.50 (Ł) „Z dziedziny radiotechniki" 17.00 I dziennik popołudniowy. 17.15 Audycja z cyklu: „O wierzeniach ludów pierwotnych". 17.30 Koncert rozrywkowy. 18.00 „Głos mają kobiety". 18.15 „Gawęda lekarska". 18.25 Recital wiolonczelowy Z. Adamskiej. 18.45 „Ruch oporu trwa" — najnowsze wiersze poetów francuskich. 19.00 II dziennik popołudniowy. 19.15 „Szpilki" — audycja satyryczna. 19.30 Koncert Chopinowski w wykonaniu H. Sztompki. 20.00 (Ł) „Puszkin w świetle badań uczonych radzieckich" 20.20 Koncert rozrywkowy. Transmisja do Pragi. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 „Daleko od Moskwy" 22.00 Ulubione melodie — gra Sekstet P. R. 22.45 (Ł) Wiadomości sportowe. 22.50 (Ł) Fragmenty z II koncertu Fr. Couperin. 22.58 (Ł) Omówienie programu lokalnego na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Koncert symfoniczny. 23.50 Program na jutro. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

Hallo! Mówi Moskwa!

AUDYCJE W JĘZYKU POLSKIM

Radio moskiewskie nadaje codziennie trzy audycje w języku polskim (według czasu polskiego):

Pierwsza audycja od godziny 16.30 do godziny 17.14 na falach 25,23, 25,47 oraz na fali 30,67 metra.

Druga audycja od godziny 20,30 do godziny 20,59 na falatach 374,4 i 1115 metrów.

Trzecia audycja od godziny 22.00 do godziny 22.28 na falach 31,65 i 1115 metrów

Codziennie, prócz niedziel, w pierwszej audycji lekcje języka rosyjskiego. W niedzielę od godziny 15.15 do godziny 15.59 na falach 25,23, 30,67 i 31,65 — koncert. Prócz tego koncerty odbywają się w środy od godziny 22.45 do godziny 23.29 na falach 25,21, 30,74, i 1115 metrów.

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

Na stadionie przy ul. Kilińskiego

Kondracka i Skrzypkowski

prowadzą w łuczniczych mistrzostwach Polski

Na stadionie Włókniarza przy ul. Kilińskiego już czwarty dzień trwają XIII Narodowe Mistrzostwa Polski w łucznictwie. Od samego rana furkoczą strzały, a ciszę przerywają tylko dzwonki tramwai i gwizdek sędziego głównego mistrzostw p. Banasikiewicza, który daje nimi komendę: „wszyscy do tarcz". Stanowiska pustoszeją. Długa falanga zawodników maszeruje wzdłuż boiska, wyjmuje strzały i znów powraca na swe miejsca.

PRZY UL. KILIŃSKIEGO...

Odbywa się właśnie strzelanie długie. Mężczyźni strzelają z odległości 90 metrów, kobiety z odległości 60 m. Łagodnym łukiem strzały przecinają powietrze i wbijają się w kolorowe tarcze ustawione na stojakach. Zawodnicy strzelają seriami. W każdej serii można oddać tylko trzy strzały, czwarta musi stać w stojaku...

Niewielka grupka chłopców zebrała się przy tarczach. Każdy z nich zapewne trzymał łuk w swych rękach, ale jakże ten łuk był inny od tego, z którego strzela Skrzypkowski, Filip, czy Just. Tamten był prosty z jakiejś przeważnie gałęzi i zwykłego sznurka. Nie umywał się do tych, ale ci chłopcy nie zdają sobie sprawy, że i te nie umywają się w większości do tych, z których strzelają za granicą...

Zostawmy jednak żale na później. Nie psujmy sobie krwi brakiem odpowiedniego sprzętu chociaż podczas trwania mistrzostw Polski. Jeszcze jakoś nasi łucznicy strzelają. Wprawdzie ci, co mają łuki drewniane z 90 metrów w większości nie dosięgają tarcz, ale nie rozpaczają, gdyż wierzą, że wkrótce ich sytuacja się poprawi. Łuki muszą się u nas znaleźć, gdyż łucznictwo jest zbyt pięknym i pożytecznym sportem, aby miało być skazane na... zagładę.

SŁABE WYEKWIPOWANIE

Zawodników wyekwipowanych na całe życie na toczących się mistrzostwach Polski możemy policzyć na palcach u jednej ręki. Najlepszy sprzęt posiada faworytka obecnych mistrzostw w konkurencjach kobiecych p. Kondracka z Warszawy, z tej prostej przyczyny, że zaopatrzyła ją w niego sama jej ciotka p. Spychajłowa, która pracuje w naszym konsulacie w Sztokholmie. Poza nią niezły sprzęt posiada jeszcze nasz przedwojenny zawodnik p. Filip i to chyba wszystko. Reszta z samym Skrzypkowskim na czele musi zadowolić się takim jaki ma, a więc i takim, jakiegoby inny szanujący się zawodnik nie chciał może nawet wziąć do ręki. Pomimo tego, dotychczasowe wyniki wskazują na to, że wiele naszych rekordów przedwojennych jest już poważnie zagrożonych, i że łucznictwo nasze mogłoby w innych warunkach odegrać poważną rolę nawet na arenie międzynarodowej.

PIERWSZE WYNIKI

Po dwóch dniach na czoło wśród mężczyzn wysunął się bezkonkurencyjnie zgierzanin, syn robotnika „Boruty" Tadeusz Skrzypkowski, zdobywając po dwóch dniach 1.147 punktów (!) Na drugim miejscu uplasował się Filip (Ognisko Warszawa) 968 p., na trzecim, nie pierwszej już młodości Just (Boruta Zgierz) 789 pkt., na czwartym Bedlewicz (Ognisko Gdynia) 787 p. i na piątym Twardowski (Kolejarz Poznań) 705 p.

W konkurencji kobiet po dwóch dniach zdecydowanie objęła przodownictwo Kondracka (Ognisko Warszawa) 1.170 p. przed Świstelnicką, przedwojenną wicemistrzynią Polski (Ognisko Gdynia) 900 p., Kamionką (Związkowiec Kraków) 567 p., Nawrot (Leśnik Poznań) 544 p. i Chwałą (Związkowiec Kraków) 500 p.

W konkurencji zespołowej męskiej w XIII mistrzostwach Polski prowadzi „Boruta" I (Zgierz) 2.561 p.

W konkurencji zespołowej żeńskiej na czoło wybił się Związkowiec (Kraków) 1.455 p.

SKRZYPKOWSKI I KONDRACKA KANDYDATAMI NA POWOJENNYCH MISTRZÓW

Do końca mistrzostw pozostał nam jeszcze dzień jutrzejszy. Jeśli chodzi o tytuły mistrzowskie zdają się być one już przesądzone. Wśród pań powinna nią zostać Kondracka z Warszawy, a wśród mężczyzn Skrzypkowski ze Zgierza.

Skrzypkowski strzela niezwykle równo i spokojnie, chociaż po zawodach odrabia jeszcze pracę w biurze niekiedy nawet do późnych godzin wieczorowych. Za najpoważniejszego swego konkurenta uważa Filipa, który ostatnio doszedł już do swej przedwojennej formy.

KONDRACKA NIE WIERZYŁA W SWE SZANSE

O ile Skrzypkowski jest bardzo spokojny i opanowany, Kondracka, jak nam się zwierza, jechała do Łodzi nie wierząc zupełnie w swe powodzenie. Mamy wrażenie, że między innymi obawiała się również zgierzanki, przedstawicielki „Boruty" p. Kusińskiej, która, jak do tej pory, zawiodła.

Warszawianka skarżyła się wczoraj na kiepskie samopoczucie, podobno zaszkodziły jej łódzkie lody, ale za każdym razem trzy wypuszczone przez nią strzały tkwią w tarczy i to z taką siłą, że musi pomagać sobie nogą, aby wyciągnąć je ze słomianki.

— Z młodszego pokolenia — mówi nam stuprocentowa faworytka na mistrzynię Polski — bardzo dobrze zapowiada się Zosia Porzycka z Krakowa.

Porzycka uprawia łucznictwo dopiero od kwietnia i zapoznała się z tym pięknym sportem zupełnie przypadkowo. Kiedyś była na stadionie i spróbowała wziąć łuk do ręki. Jak wzięła to już go więcej nie wypuściła...

DLACZEGO NIE PRZYJECHALI SZYMUŚ I BOBULSKI?

Mistrzostwa obecne, jakkolwiek zainteresowanie nimi ze strony łódzkiej publiczności jest znikome i ramy organizacyjne dość skromne — wśród startujących cieszą się uznaniem. Nie spotkaliśmy się z jakimiś żalami, czy niezadowoleniem ze strony zawodników. Jedynie przykro jest organizatorom, że nie przyjechali z Krakowa Szymuś i Bobulski, ale, niestety, nie mogli oni startować, gdyż niedawno zmienili barwy klubowe i mogli być dopuszczeni do mistrzostw tylko poza konkursem.

Pogawędki nasze z zawodnikami i kierownictwem pierwszych powojennych mistrzostw Polski w łucznictwie przerywa przerwa obiadowa. Zawodnicy składają łuki i chowają strzały. Za chwilę ciężarowe auto odwiezie ich na dobrze zasłużony posiłek, a nas drugie do redakcji.

W ŁODZI MAMY JUŻ 2 ŁUCZNIKÓW

Gdy do Czytelników dotrze ten reportaż, mistrzostwa będą prawie na ukończeniu. Pozostaną nam jeszcze dwa dni: środa i czwartek. Lekkomyślnością byłoby z nich nie skorzystać i nie odwiedzić stadionu „Włókniarza" przy ul. Kilińskiego, na którym od niedzieli walczy czterdziestu kilku najlepszych naszych łuczników o zaszczytny tytuł powojennego mistrza Polski, a wśród nich... dwóch niezrzeszonych do tej pory łodzian(!) **Korzeniowski Ryszard i Gałęzowski Tadeusz**, którzy być może, staną się pierwszymi pionierami tego pięknego sportu u nas w Łodzi.

Z. Kr.

Uwaga kolarze ŁKS Włókniarz!

Sekcja Kolarska ŁKS Włókniarz zawiadamia swych członków, że zebrania informacyjne odbywać się będą na stadionie ŁKS Włókniarz przy Al. Unii, w piątki o godz. 19-tej.

Sukcesy Polaków w Budapeszcie

Kocerka mistrzem świata w jedynkach

Uroczyste otwarcie X Akademickich Mistrzostw Świata, które miało odbyć się w poniedziałek, 15 bm., zostało przełożone, z powodu ulewnego deszczu, na wtorek, 16 bm.

W poniedziałek startowali polscy wioślarze, którzy obok Węgrów, okazali się najlepszymi zawodnikami. **Olbrzymi sukces odniósł Polak, Kocerka, który zdobył tytuł akademickiego mistrza świata, wygrywając bieg jedynek.**

W dwójkach bez sternika para polska Verey — Csaba zwyciężyła o 4 długości osadę Węgrów. Trzecie miejsce zajęli Rumuni. Polacy startowali poza konkursem, gdyż organizatorzy nie zgodzili się na start Vereya, który przekroczył granicę wieku.

W czwórkach ze sternikiem zwyciężyła osada węgierska, która reprezentować będzie Węgry na mistrzostwach Europy w Amsterdamie. Węgrzy pokonali, po zaciętej walce na całej trasie osadę polską (Szwarcer Z., Szwarcer E., Żarnowiecki, Kisielewicz) o 2 długości w czasie 6:48.

W turnieju bokserskim bierze udział 5 państw. Z tego ZSRR, Węgry i Polska wystawiły pełne ósemki. Rumunia — drużynę składającą się z 6 zawodników, a Francja — 2. Kierownictwo igrzysk postanowiło, że w turnieju każdy walczyć będzie z każdym.

Z Polaków walczyło wczoraj 2 zawodników: Kruża i Kazimierczak. Obaj oni przegrali swoje spotkania. Kruża walczył z mistrzem olimpijskim Węgrem Csikiem i po niezłej walce przegrał na punkty. Reprezentant Polski w wadze półśredniej Kazimierczak spotkał się z pięściarzem radzieckim Surkowem i zdecydowanie uległ na punkty. Wypadł on dużo słabiej niż Kruża.

WIĘKSZE WYGRANE 56 LOTERII

7-my dzień ciągnienia IV-ej klasy

Wygrana 200.000 zł padła na Nr 25811.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr 3472 24074 51640 56561 60526.

Wygrane po 40.000 zł padły na Nr Nr 2 1338 1633 17299 26457 40319 51703 54838 62693 64958 66338 79852 80439 85182 85312.

Wygrane po 16.000 zł padły na Nr Nr 1809 5993 8876 9015 11864 12863 13547 12565 13916 14784 15399 17010 17465 20680 28033 35759 37420 38895 41204 49783 58385 58908 63267 65969 66892 69277 70609 76365 76712 79440 85690 85703 86183 88340.

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Kolegium Redakcyjne
Wydawca: RSW „Prasa".
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W. „Prasa" Łódź ul. Żwirki 17 tel. 206-42.
Telefony:
Redaktor naczelny: 215-1.
Zastępca red. nacz.: 219-0
Sekretarz odpowiedz.: 218-23
Sekretariat ogólny: 223-2.
Dział partyjny: 223-29, 254-2. wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych: 218-4.
Dział mutacji: 218-1.
Dział miejski i sport.: 254-2. wewn. 5 i 11
Dział ekonomiczny: 223-2.
Dział rolny: wewn. 9 — 254-2.
Redakcja nocna: 172-31; 158-6.
Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja: 280-47
Dział ogłoszeń: 111-50
Łódź, Piotrkowska 85, tel. 111-50
D-04010

W. Ażajew 231

Daleko od Moskwy

Wystrzał! Nastała chwila głuchej ciszy. Słychać było jedynie szybki oddech Topolowa. Nekrasow włączył w schronie dźwigniowy łącznik — i ziemia drgnęła, przeraźliwie zatrzeszczał od wybuchu lód, zakołysało się powietrze. Nad cieśniną uniósł się olbrzymi słup wody, śniegu, lodu i ziemi, na chwilę nakształt grzybu zawisł w powietrzu, a stopniowo z coraz większą szybkością opadł na dno.

Ludzie na górce, zaczęli krzyczeć, klaskać, chociaż nie znali jeszcze skutków wybuchu.

W powietrzu jeszcze fruwały kawałki ziemi i lód, a Kowszow schwyciwszy pod rękę Topolowa pobiegł w dół. Za nimi, zmiatając w biegu śnieg, pędził podniecony i gwarny tłum budowniczych.

Brzeg wyglądał, jak po burzy: skaliste występy były zalane wodą, odłamki lodu, grudy iłu, wodorosty i martwe ryby. Szarą, jednostajną przestrzeń cieśniny przecinała ogromna, szarpana rana przerębli.

Kowszow i Topolow podbiegli do otworu, w którym przed chwilą skrył się kulisty kształt nurka.

— Rów jest! Równiutki! Widziałem na własne oczy! — krzyknął Nekrasow.

Batmanow i Beridze, powstrzymując niecierpliwość szli nie śpiesząc się do cieśniny, wszyscy ich przegonili. Batmanow mówił, że zbyt długo zatrzymał się na tym punkcie i że czas powracać do Nowińska. Beridze słuchał z roztargnieniem — pragnął jak najprędzej dowiedzieć się o rezultatach wybuchu.

— W nocy zakomunikowali mi, że Pisarew dowiadywał się, czy jestem tutaj i na jak długo jeszcze tu zostanę — opowiadał Batmanow. — Nie wiem, czy to znaczy, że powinienem się śpieszyć do zarządu, czy też zostać tutaj? Może on zamierza przyjechać?

— Dobrze będzie jeśli przyjedzie. Na miejscu opowiemy i pokażemy mu wszystkie nasze bolączki — odezwał się Beridze.

Batmanow i Beridze rozmawiając nie od razu zauważyli Topolowa, który biegł im na spotkanie. Kuźma Kuźmycz potykał się, raz nawet upadł...

Podbiegli do niego.

— Biedny stary, co się stało? Czy możliwe, że nie udało się z tym rowem? — zaniepokoił się Batmanow.

Topolow upadł niemal na ręce Beridzego. Nie mógł mówić, z piersi jego wydobywało się chrapanie i świst.

— Nie wolno tak pędzić Kuźmo Kuźmycz.

— Nie trzeba tak, drogi Kuźmo Kuźmyczu, powiedział łagodnie Batmanow podtrzymując Topolowa pod rękę. — Nie trzeba tak biec, nawet jeśli się coś stało. Zawsze znajdzie się ktoś młodszy.

— Właśnie, że trzeba... Właśnie samemu, — z trudem wymawiał Topow.

— Widziałem Nekrasowa... Jest rów... Wykopany jak łopatą... Równy... Ale... ucieszyłem się... składam raport... Nie wprowadziłem w błąd nikogo...!

— Dziękuję wam, Kuźmo Kuźmyczu! — serdecznie dziękował Batmanow. — Obecnie można powiedzieć, że sprawa cieśniny jest rozwiązana.

Stary wycierając hałaśliwie nos mówił głośno:

— Chciałbym ażeby nie było przerw w wysadzaniu, ażeby zrobić wszystko od razu. Ale na każdy trzeba nie mniej, jak trzy — cztery dni. Zbliża się wieczór, dobrze, że choć dziś zdążyliśmy.

Batmanow ze zdziwieniem rozejrzał się dookoła:

— Jak szybko minął dzień!

Naczelnik budowy w otoczeniu inżynierów i robotników, ostrożnie chodził wzdłuż przerębli szerokości kilku metrów. W różnych kierunkach biegły wężowate pęknięcia. Para unosiła się kłąbami z przerębli i układała na lodzie.

— System wysadzania ziemi ma jeszcze tę zaletę, że dla zanurzenia rurociągu nie trzeba łamać lodu: wgłębienie jest gotowe — tłumaczył inżynier Umara Mahomet zbliżył się i dotknął jego ramienia:

— Towarzyszu Beridze, starczy tu oglądać, chodźcie ja chcę zacząć spawać rury.

Tego dnia zamierzano rozpocząć spawanie. Kłopoty związane z minowaniem odwróciły uwagę od Umary Mahometa.

— Dzisiaj nie będziemy już tego robić. Jest późno. Zaczniemy od jutra.

— Dlaczego jutro? — przeląkł się Umara — Czekałem tak długo! Kilka miesięcy nie trzymałem w ręku ognia. Zmarzłem cały, dusza zamarzła! Nie spałem po nocach — myślałem, jak zacznę spawanie...

Beridze spojrzał na Batmanowa i Kowszowa — uśmiechających się zziębniętymi wargami. Umara wodził po nich błagalnym spojrzeniem.

— Trzeba pozwolić, Jerzy Dawydowiczu, — nie wytrzymał Topolow. — Skoro już postanowiliśmy rozpocząć spawanie, nie warto odkładać.

— Dobrze, zgadzam się. Pokaż swoją robotę Umara! Dziękuję naczelniku! Bardzo dziękuję! Zrobię wam za to prezent! — krzyknął spawacz i pobiegł do brzegu.

Na ogromnym placu, przeznaczonym do spawania, leżały ułożone na drewnianych podstawach, trzy rzędy rur, kilometrowej długości, które dotykały stykami jedna drugiej. Tuż obok stał wmontowany w auto aparat do spawania Umary Mahometa. Brygada, jego składająca się z wesołego i niewzruszonego mechanika Petrowa, jowialnego siłacza Wiatkina, pomocnika Umary i jeszcze trzech robotników — czekała na swego najstarszego towarzysza.

Umara już podchodząc wydawał rozkazy. Pomocnicy zaczęli wyrównywać pierwsze dwie rury. Umara wziął aparat do spawania i skinął ręką.

Ogień wyrwał się z sykiem z palnika, i zadrżał w rękach Umary. Spawacz krzyknął z zachwytu i przerzucając płomień z ręki do ręki zabawiał się ogniem. Potem szybko zakrył twarz tarczą z grubego żelaza.